



GORZÓWSKA

PRZEMYSŁÓWKA

DWUTYGDNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
GORZÓWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

NR 23/24 (96/97)

Grudzień 1980 r.

Cena 50 gr

Od pół roku kraj przeżywa stan podwyższonej temperatury życia politycznego. Ten stan gorączki jest potrzebny aby zmóc chorobę kryzysu gospodarczego. Również w przedsiębiorstwie dało się odczuć to rozpolitykowanie. — Jaki jest w tym udział naszej organizacji partyjnej? — zwracam się z tym i innymi pytaniami do sekretarza KZ PZPR, Zbigniewa Frydla i Władysława Skowronia. Oto ich wspólna odpowiedź.

— Myślimy, że nie chodzi tu o udział zakładowej organizacji w rozpolitykowaniu (choć niektórzy to robią), ale o nasz stosunek do tych spraw. Jest to problem ogromny, i nie można go ująć tylko w kilku zdaniach, przedstawimy zatem tylko kilka kierunków działania w tym przedmiocie.

Na wniosek naszych POP i OOP zwołano 4 września br. naradę przedstawicieli załóg z poszczególnych zakładów i budów. Załogi te

czyły ten proces od ustalenia własnego programu działania, a od KZ żądają pomocy w ich realizacji. Np. w sprawie niesprawiedliwego podziału premii za sierpień w Zakładzie nr 8, kompletnego nieprzygotowania do zimy w warsztacie naprawczym w Baczynie. (Ten problem był stawiany na Plenum KZ już w lipcu). Takich przykładów można wymienić wiele. Jest to równieź sprawa związków zawodowych, ale wiemy że był to okres perturbacji i w tych organizacjach. Dobrze więc że nasze POP i tym problemom poświęcały wiele czasu.

W. Z.: — Czy dużo osób rezygnuje z przynależności do PZPR, co to są za osoby, w jakim wieku, czym się kierują podejmując decyzję wycofania się z działalności?

Sekretarze KZ: — Nie, zaledwie 7 osób, ale nasza organizacja wychodzi na przeciw temu zagadnieniu i rozpoczęliśmy rozmowy indywidual

W chwili, kiedy nikt nikomu nie dowierzał co do czystości intencji odnowy, drogi ich musiały się rozchodzić, a biedny naród zostawał na drodze oghupiały. Dlatego też nasz KZ rozmawiał z członkami partii o ich stanowisku do tych spraw — o czym mówiliśmy poprzednio.

W. Z.: — Podstawą działalności przedsiębiorstwa jest budowanie, jaki jest udział partii w tym budowaniu?

Sekretarze KZ: — To jest prawda, ale od godziny mówimy o odnowie, o półrocznych zmaganiach, o walce o ludzkie postawy. Kto w tym czasie budował? Budownictwo będzie budowało, ale dziś nadal lepi się z tego z czego się da, a cwaniacy po prostu „pomagają” chować albo „przerobić”, albo opłacalne prace na przyszły rok. Stąd wynik te go roku jest pod wielkim znakiem zapytania, bo prawdopodobnie strop podwieszany na słynnym „Lipsku”

Partia w przedsiębiorstwie

Odnowa tak - obmowa nie!

powołały komisję redakcyjną i na tej naradzie przedstawiły swoje postulaty, wnioski i zarzuty.

Na podstawie niektórych wniosków, zarzutów a nawet pomówień, kierownictwo KZ skierowało tę sprawę do zbadania przez Zjednoczenie. Po zbadaniu sprawy odbyło się spotkanie aktywów partyjnego i gospodarczego z dyrektorem ZBP „Zachód”, który przedstawił swoją ocenę pracy kierownictwa przedsiębiorstwa (dyrektora i jego zastępców). Ocena została dokonana na podstawie protokołu komisji sprawdzającej zarzuty załogi. Zarzuty się nie potwierdziły, a sama praca kierownictwa przedsiębiorstwa została oceniona jako dobra. Niezależnie od tego tę sprawę i inne będzie sprawdzać Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej.

Następnie KZ PZPR z kierownictwem GPBP zorganizował spotkanie komisji redakcyjnych z wiceministrem budownictwa Ryszardem Jasińskim. Na spotkaniu tym komisja ukonstytuowała się w komitet robotniczy, który czuwa nad całością realizacji wniosków i postulatów, podzielonych już na grupy we dług adresatów. Do pomocy komitetowi został oddelegowany pracownik umysłowy Jan Cytowicz, a później cały dział organizacji pracy i normowania z inż. Renatą Frochlik na czele. Zajmują się oni załatwieniem spraw związanych z realizacją postulatów.

Natomiast podstawową formą informowania osób zainteresowanych realizacją postulatów, grup i całego społeczeństwa budowlanego w przedsiębiorstwie jest wywieszanie komunikatów na tablicach ogłoszeń oraz publikowanie informacji na ten temat w gazecie zakładowej.

Jeżeli chodzi o działalność partyjną, to we wrześniu i październiku odbyły się z inicjatywy KZ w poszczególnych POP narady aktywów politycznych i posiedzenia egzekutyw, a w listopadzie przeprowadziliśmy szeroką kampanię lektorską na temat pracy Zakładowej Organizacji Partyjnej i stanowiska członków partii co do udziału w pracach związków zawodowych. Każdy członek partii otrzymał zadanie określenia się według własnej woli i wstąpienia do któregoś z istniejących związków zawodowych. Powiedzieliśmy, że każdy członek partii powinien pracować uczciwie, a z drugiej strony uczciwie mówić co go boli, co należy zrobić aby nasze przedsiębiorstwo i kraj powróciły do normalnej pracy. W naszej partii nie wolno dzielić na „my” i „wy”, na „my” i „oni”.

W. Z.: — Tak jak wszyscy, tak i wiele organizacji partyjnych przechodzi proces odnowy, jak to się przedstawia u nas?

Sekretarze KZ: — Różni ludzie różnie pojmują ten proces, bowiem odnowa to przede wszystkim nowe spojrzenie na realizację zadań, jakie na nas są nałożone w podziale społecznej pracy. Nasze POP rozpo-

ne z członkami partii. Pytamy ich o stosunek do pracy, do przedsiębiorstwa, a także czy zostali „zaciągnięci” do partii, czy wierzą partii? A tym, którzy zechcą to pomożemy odejść z partii. Chcemy aby partia była jednolita i zdyscyplinowana. Aby wszystkie sprawy, które będzie my podejmować były przyjmowane większością głosów, a nie — jak się uważa — jednomyślnie.

W. Z.: — Tak jak w kraju, tak i w przedsiębiorstwie powstała organizacja związkowa „Solidarność”. To jest mocny partner zarówno dla administracji, jak i dla PZPR. Czy ten fakt nasza organizacja partyjna potrafiła wykorzystać?

Sekretarze KZ: — Do tego pytania szeroko ustosunkowaliśmy się od powiadając na poprzednie. Zawarta w nim jest także odpowiedź, którą w pełni akceptujemy dając temu niejednokrotnie wyraz w naszej pracy oraz na zebraniach już w sierpniu i październiku.

W. Z.: — W czym się przejawia współpraca i czy w ogóle istnieje współpraca między tymi dwiema organizacjami?

Sekretarze KZ: — Pytanie jest o tyle trudne, że każda współpraca jest zależna od dwóch stron — zresztą tak jak w każdym szanującym się małżeństwie. KZ w pełni popiera wszelkie poczynania na rzecz poprawy pracy w przedsiębiorstwie, choć by np. ostatnią akcję zbierania ziemniaków, którą zainicjowała „Solidarność”.

Jedynym punktem spornym, na który się nie zgadzamy, to ataki nie odpowiedzialnych osób w stosunku do ludzi pracy na każdym stanowisku. Chodzi o to, ażeby hasło „odnowa” nie zostało przetworzone w brzydkie słowo „obmowa”, bo w przyszłości — niezależnie na jakich stanowiskach i w jakim miejscu — będziemy wspólnie pracować i rozwijać naszą socjalistyczną Polskę. Nie znaczy to, że nie należy imiennie, w prostych słowach pokazywać tych, którzy oszukali ten ciężko pracujący naród.

W. Z.: — W przedsiębiorstwie do szło do silnego konfliktu politycznego między „Solidarnością” a Radą Zakładową „starego” związku zawodowego. Co było przyczyną, że nie doszło do współpracy między tymi przedstawicielami związków?

Sekretarze KZ: — Częściowo uwy pukiliśmy ten problem odpowiadając na poprzednie pytania. Należy tylko dodać, że każde nowe rodzi się w bólach. A jeżeli od tego nikt nie chce ten ból ukończyć, lecz perfidnie posypuje rany solą, to trudno mówić o grzeczności. Drugą zaś sprawą jest to, że w początkowej fazie jedna i druga strona ustawiły się do siebie na „nie”. A jako niezależne i samorządne, to nie chciały rozmawiać ani z KZ-tem ani z dyrekcją. Może obawiały się, że mediatory będą stronniczy... I w ten sposób wszyscy na wszystkich patrzyli „bokiem”, a różni „ludziki” rozrabiali.

można podnieść w grudniu (to jest około 7 mln zł!), a „ktos” przesuwa to na styczeń 1981.

Jak tak dalej pójdzie, to sprawa będzie jasna — planu finansowego nie wykonamy. Za takie, lub inne „posunięcia” czy „decyzje” — nazwa nie jest ważna — winniśmy solidarnie odpowiadać wszyscy. Bo choć wszyscy wokół nas udają że się znają na budownictwie, to tylko budowlani najlepiej wiedzą co i kiedy powinno po sobie następować.

W. Z.: — Na zebraniach partyjnych bardzo krytycznie i z troską omawia się wiele różnych problemów przedsiębiorstwa, co jednak z tego gadania wynika dla procesu inwestycyjnego? — Czy nie jest to czasami gadanie dla gadania? — Co się dzieje z wnioskami zebrań partyjnych?

Sekretarze KZ: — Opracowano wspólnie założenia portfeli robót na rok 1981. Jego zakres przedstawiono pracownikom do wiadomości, jednak jego dużą część zależy od decyzji centralnych. My powiedzieliśmy co możemy zrobić i wiemy jak się do tego zabrać. Uważamy jednak, że nasza administracja i związek zawodowy za mało spotykają się z załogami w zakładach i na budowach. Jest to bowiem jedyna i nie sloganowa kopalnia wiedzy i ocen. Przekonałiśmy się sami na swoich spotkaniach. We wrześniu i październiku np. na zebraniach i naradach w zakładach nr 3 i 8 postulowano o szybkie spotkanie się kierownictwa przedsiębiorstwa, w tym też i związków zawodowych w celu szcze gółowej analizy roku 1980, omówienia warunków jakie posiadamy oraz sposobu wejścia w rok 1981. Wnioski te zostały uwzględnione, ale dopiero od 24 listopada rozpoczęły się spotkania w poszczególnych zakładach. Zachodzi teraz pytanie — co i na ile to coś da? Uważamy, że jest to sprawa przegrana jeżeli chodzi o sprawę roku bieżącego. Ale skoro te spotkania mają być gwarantem dobrego wejścia do zadań roku 1981, to niech funkcjonują powiedzenie — lepiej późno niż wcale.

W. Z.: — Rozpoczął się także okres przygotowań do nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, będą padać nowe propozycje, nowe wnioski. Czy zamierzamy wykorzystać również tam te, nieraz już zapomniane ale słuszne wnioski i propozycje, które padały na zebraniach przed VIII Zjazdem PZPR?

Sekretarze KZ: — Tak. W oparciu o uchwałę VI Plenum KC PZPR, wszystkie zebrania i narady poświęcamy również temu zagadnieniu — stąd każde zebranie ma na celu wypracowanie i przyczynienie się do nowego modelu form pracy partyjnej, zmian statutowych dotyczących partii i nie tylko. Myśmy poszli na wet dalej, i choć w naszej partii (zgodnie z obowiązującym statutem) nie prowadzi się kampanii wybor-

ciąg dalszy na str. 2

W dniu 29.10.1980 r. zawarte zostało porozumienie pomiędzy Komisją Ministerstwa i PMB z Krajową Komisją Koordynacyjną Budownictwa przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”.

Protokół porozumienia (publikowany w „Fundamentach”) obejmuje 35 postanowień i 3 załączniki. Reguluje on kompleksowo — czytamy w komunikacie podpisanym przez ministra Edwarda Baraszcza i przewodniczącego KKKB Floriana Wiśniewskiego — sposób realizacji podstawowych postulatów płacowych, socjalnych, ekonomicznych i modelowo-organizacyjnych. Dotyczy on zarówno pracowników resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, jak i pracowników innych resortów gospodarczych, zatrudnionych w oparciu o przepisy Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa. Porozumienie ustala zakres, terminy i zasady kontroli podpisanego Protokołu.

Zasady Protokołu Porozumienia obowiązują od dnia 1 października 1980 r. Został on przekazany właściwym resortom, zjednoczeniom i przedsiębiorstwom.

Umowa budowlanych

Wyrażając zadowolenie z zawartego porozumienia, strony są przeświadczone, że przyczyni się ono do poprawy klimatu zaufania wśród załóg pracowniczych, stanie się podstawą dążeń do wzmocnienia efektywniejszej pracy.

W sprawie płac uzgodniono, że:

♦ z dniem 1.10.1980 r. wprowadza się podwyżkę płacy zasadniczej o kwotę 700 złotych średnio miesięcznie na jednego zatrudnionego.

♦ również z dniem 1.10. br. wprowadza się dodatek za wysługę 10 i 15 lat pracy w wysokości 10 i 15 proc. płacy zasadniczej. Dodatek za wysługę 5, 10, 15 lat pracy będzie obliczany od płacy zasadniczej. Do stażu zaliczać się będzie wszystkie lata przepracowane w PRL (bez względu na resort) z wyjątkiem porzucenia pracy, zwolnienia z winy pracownika, wypowiedzenia umowy o pracę przez pracownika. W uzasadnionych przypadkach kolegiąlną decyzją można zaliczyć lata pracy pracownikowi, który wypowiedział umowę o pracę.

♦ Do końca 1980 r. zostaną wypłacone nagrody jubileuszowe pracownikom o 40- i 35-letnim stażu pracy oraz tym pracownikom o 25-letnim stażu, którzy do 31 grudnia br. odchodzą na rentę lub emeryturę. Pozostałym pracownikom nabywającym prawo do nagród jubileuszowych, nagroda zostanie wypłacona w I kwartale 1981 roku.

♦ W styczniu 1981 r. wprowadzony zostanie w całym budownictwie nowy system płac. Zawierać on będzie nowe normy pracy, taryfikatory kwalifikacyjny, stawki osobistego zaszeregowania i cennik robót akordowych. Jako podstawę do określenia wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia przyjmuje się kwotę przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z września 1980 r. powiększoną o 1150 zł.

♦ Wyboru sposobu organizacji pracy i wynagrodzenia (spośród dniówki zadaniowej, akordu indywidualnego bądź akordu zespołowego) dokonywać będzie kierownictwo zakładu pracy w porozumieniu z NSZZ „Solidarność” i innymi przedstawicielami załogi.

♦ W przypadku wykonania zadań produkcyjnych IV kwartału 1980 roku przy niższym stanie zatrudnienia wygosodarowany tym sposobem fundusz płac może być przeznaczony na wzrost przeciętnej płacy. Zasadę tę należy stosować w następnych latach.

♦ Uruchomienie premii dla pracowników przy spełnianiu przez zakład pracy warunków regulaminowych następować będzie w ciągu 10 dni po zatwierdzeniu bilansu zakładu pracy. W przypadku niespełnienia wymogów regulaminu rozstrzygnięcie co do uruchomienia premii nastąpi w ciągu 10 dni po zatwierdzeniu bilansu jednostki nadzorczej.

♦ Wynagrodzenie za przestoje nie zawinione przez pracownika będą wypłacane według zasad jak za urlop wypoczynkowy pod warunkiem wykonywania prac zastępczych. Jeżeli wynagrodzenie za pracę zastępczą przewyższa wysokość średniej urlopowej, pracownikowi należy się wynagrodzenie za pracę zastępczą. W przypadku odmówienia pracy zastępczej wynagrodzenie za czas postoju nie przysługuje. Jednocześnie następować będzie ustalanie osób winnych przestoju. Prowadzony będzie rejestr przestoju przez zakład pracy. Wobec osób winnych przestoju wyciągnięte zostaną konsekwencje służbowe.

Do dnia 30.12.1980 r. opracowany zostanie projekt Karty Pracownika Budowlanego, który poddany zostanie konsultacji zakładów pracy i przekazany Radzie Ministrów w terminie do 15.03.1981 r. Proponuje się, aby w Karcie znalazły się m.in. takie przywileje, jak: odznaczenie „Zasłużony Budowlanec PRL”, dające uprawnienia do dodatków pieniężnych przy rentach i emeryturach; nagrody jubileuszowe, uprawnienia mieszkaniowe, prawo do większej powierzchni bez zwiększonej opłaty za metraż, zniżka w opłatach czynszowych, skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie, deputat węglowy, umożliwienie zakupu materiałów bu-

ciąg dalszy na str. 8



Czytelnikom i naszym współpracownikom przyjemnych Świąt, sukcesów i powodzenia w 1981 r. życzy Górzowska Przemysłówka

ciąg dalszy na str. 2

Nowe nie nowe

POMOC PRZY BUDOWIE DOMKÓW

W przedsiębiorstwie ukazało się zarządzenie, które mówi o formach pomocy przy budowie domków jednorodzinnych. Pomoc ta polega na odsprzedaży — po kosztach własnych — materiałów budowlanych, odpłatnym udostępnianiu sprzętu budowlano-montażowego i transportowego wraz z obsługą, odpłatne świadczenie usług budowlanych przez grupy fachowców z przedsiębiorstwa.

O pomoc przy budowie domku może się ubiegać pracownik o nienagannej opinii i posiadający zezwolenie na budowę. Podania — zależnie od formy świadczonej pomocy — należy składać w Dziale Zapatrzenia, w Zakładzie Produkcji Pomocniczej i Usług oraz w Dziale Produkcji.

REALIZACJA POSTULATU O WYPŁATACH PREMII

Realizując postulat załogi w sprawie jednolitego terminu wypłat premii, dyrektor GPBP ustalił, że premie winny być wypłacone w terminie nie przekraczającym 45 dni kalendarzowych po upływie kwartału. Zatwierdzono też ramowy tryb postępowania przy podziale wszelkich nagród, dodatków preferencyjnych i innych wypłat pieniężnych mających charakter wyróżnień. Podział nagród i premii będzie jawny, a pracownicy będą mogli zgłaszać swoje uwagi, propozycje i zastrzeżenia.

NARADY KWARTALNE

Pod koniec listopada odbyły się narady kwartalne z załogami poszczególnych zakładów od 1 do 8 oraz w zarządzie przedsiębiorstwa. W naradach oprócz załóg wzięli udział przedstawiciele dyrekcji i niektórych działów administracji oraz przedstawiciele KZ PZPR, związków zawodowych i ZZ ZSMP. Przedmiotem narad kwartalnych była informacja o realizacji postulatów, a także sprawy bieżące zakładów.

PLENUM RADY ZAKŁADOWEJ

W przedostatni dzień października 1980 roku odbyło się Plenum Rady Zakładowej, w czasie którego 21 pracownikom odchodzącym na renty i emerytury podziękowano za pracę w przedsiębiorstwie, wręczono dyplomy i symboliczne nagrody pieniężne.

Wzorem lat ubiegłych Plenum przyznało aktywistom Rady Zakładowej i ZZPPBiSM nagrody pieniężne, które zgodnie postanowiono przeznaczyć na potrzeby socjalne Państwowego Do mu Małych Dzieci w Gorzowie.

Plenum podjęło uchwałę co do przyszłych wyborów do Rady Zakładowej po wykrystalizowaniu się przynależności związkowej pracowników oraz wystosowało list otwarty do załogi.

GAZETA MIĘDZYZAKŁADOWA DLA BUDOWLANYCH

Odbyły się pierwsze posiedzenia komisji organizującej wydawanie gazety międzyzakładowej dla gorzowskich budowlanych. Chęć wydawania takiej gazety zgłosiły jak dotychczas: GPBP, GKB, „Transbud” i GPRi. Organizatorzy oczekują na dalsze zgłoszenia załóg budowlanych. Gazeta byłaby wydawana w oparciu o bazę dotychczasowej gazety zakładowej „Gorzowska Przemysłówka”. Pod zmienionym tytułem ukazywałaby się ona już jako dwutygodnik.

„SOLIDARNOŚĆ” MOBILIZUJE

W połowie listopada br. z inicjatywy ZKZ „Solidarność” odbyła się w GPBP narada mistrzów, kierowników i dyrektorów, na której przewodniczący ZKZ Adam Opieł zaapelował do zebranych o szczerze przyłożenie się do pracy wykorzystując do tego wszystkie środki jakie posiadamy oraz przeciwstawienie się marnotrawstwu czasu i materiałów. Przedstawił też nowe zasady jawnego przyznawania premii i nagród. Dyrektor przedsiębiorstwa w swoim apelu położył nacisk na konieczność wykonania — jeżeli już nie finansowego — to przynajmniej rzeczowego planu oddawania obiektów budowlanych.

PLENUM KZ PZPR

Siedemnastego listopada br. odbyło się plenarne posiedzenie KZ PZPR, na którym omówiono przygotowania do wyborów nowego władz zakładowej organizacji partyjnej oraz zdecydowano o przeprowadzeniu przed nimi indywidualnych rozmów z członkami partii. Wybory będą w pełni demokratyczne. Przeprowadzenie wyborów przewiduje się na początek stycznia 1981 roku.

Uczestników plenarnego posiedzenia poinformowano o przychyleniu się Egzekutywy KZ PZPR do prośby tow. Władysława Komarnickiego o zwolnienie go z funkcji członka Egzekutywy i Plenum KZ PZPR w związku z pełnieniem przez niego funkcji przewodniczącego Rady Zakładowej i członka ZG ZZPPBiSM. Plenum również przychylnie ustosunkowało się do tej prośby. Ponadto z funkcji członków Plenum zwolniono dalsze 3 osoby, które przeszły do innych zakładowych organizacji partyjnych.

Kilka dni później na posiedzeniu Egzekutywy KZ powołano zespoły do prowadzenia rozmów partyjnych i zatwierdzono har monogram.

ZAKŁADOWE KOŁO POLSKIEGO ZWIĄZKU INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWNICTWA

24 października br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zakładowego Koła Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Na przewodniczącego koła wybrano Józefa Perużyńskiego a do zarządu weszli ponadto: Maria Budzińska, Mirosław Kosicki, Ryszard Bondar, Józef Krzyżanowski, Jan Stankiewicz i Waclaw Bondar.

Wybrano także Komisję Rewizyjną i delegatów na walne zgromadzenie zarządu oddziału. Mamy więc nadzieję, że praca koła nabierze teraz właściwego rozmachu.

W. Z.

W poprzednim numerze „Przemysłówki” omówiłem temat pracy jako podstawowego prawa wartości i potrzeby człowieka.

Dzisiaj pragnę kontynuować dyskusję i zastanowić się nad pytaniem czy stosowana jest zasada sprawiedliwości społecznej i płacenia „każdemu według ilości i jakości pracy”?

Co się komu należy? Pytanie to zawiera w sobie problemy wielkiej rangi z punktu widzenia socjalistycznych ideałów sprawiedliwości społecznej i norm moralnych. Wyklucza stosowanie przywilejów wypracowanych poprzez stosunki kumoter skie czy też klikowość. Stosowanie bowiem przywilejów jest sprzeczne ze społecznym odczuciem sprawiedliwości. Przywilej to słowo dawne i stare jak świat. Słownik wyrazów obcych wyjaśnia, że „privilegium” oznacza przywilej, wyłączne upraw nienia, szczególnie ulgi, korzyści ma terialne lub uprawnienia. Czy jest dopuszczalne stosowanie jakichkol-

Wszechnica

Każdemu według ilości i jakości pracy

wiek przywilejów w ustroju socjalistycznym? Prawo przewiduje stosowanie przywilejów wobec niektórych grup społecznych. Np. upraw nienia kombatantów do kilku dodatkowych dni urlopu wycieczkowego i wcześniejszego przechodzenia na rentę (emeryturę). Są też przywileje społecznie aprobowane. Przy toczą tu obsłużenie poza kolejnością kobiety ciężarnej. Nie chodzi nam jednak o wyczerpujące wywo dy zasadności stosowania przywilejów aprobowanych, czyli zasadnych.

Całkowicie inna grupa przywilejów powstała w naszym społeczeństwie na podstawie naginania dla swych korzyści prawa. Tego typu przywileje nie były, nie są i nie będą akceptowane przez społeczeństwo. Dlatego były zwalczane przez ludzi uczciwych mających „gorące serce, zimną głowę i czyste ręce”. Mało skutecznie? Samowola, stronnicze interpretowanie prawa dla korzyści osobistych, tłumienie krytyki i jeszcze inne złe nawyki pleniące się jak chwasty nie sprzyjały skutecznej walce. Dzisiaj śmielej niż kiedykolwiek zwalczane jest zło i korupcja tych ludzi, którzy początkowo naginając a następnie depejąc prawo wytworzyli przywileje dla korzyści osobistych, przynosząc swym postępowaniem wiele szkód społeczeństwu. Ci ludzie są postawieni pod pręgierzem opinii publicznej i prawo wymierzy im sprawiedliwość.

Zasada równości społecznej nie jest i zresztą nie może być utożsamiana z równą pozycją życiową poszczególnych ludzi. Zróżnicowanie tych pozycji jest w pełni uzasadnione lepszym przygotowaniem zawodowym, osiągnięciem lepszych efektów w pracy, zdobytą wiedzą i umiejętnościami udokumentowanymi pracownością. Wyższy zarobek brygady umiejającej dobrze zorganizować swoją pracę, wykonać ją terminowo i bez usterek jest społecznie akceptowany. Ale w sytuacji kiedy brygada gorzej pracująca otrzyma wyższe wynagrodzenie tylko dlatego, że jest to brygada osoby cieszącej się „uprzywilejowaniem” przełożonego aniżeli brygada lepiej pracująca, wywołuje komentarze wyrażające niezadowolenie i wpływa deprymująco, zniechęca do dalszej dobrej pracy. Dlatego koniecznym jest aby zasada „każdemu według ilości i jakości pracy” była stosowana w codziennym życiu. Każdy członek partii, każdy związkowiec, każdy działacz młodzieżowy zgodnie z tezą za wartą w referacie Biura Polityczne go, wygłoszonym na XIII Plenum, winien energicznie zwalczać kumoterstwo i klikowość oraz ich nie ma jące podstaw prawnych przywileje.

W każdym ustroju wypracowywa-

ny jest dochód narodowy poprzez pracę ale zasady podziału wypracowanego dochodu narodowego obiek tywnie wynikają z charakteru własności środków produkcji, czyli panujących stosunków produkcji. One wyznaczają sposób uczestniczenia jednostki w produkcji. Formy uczestniczenia pracowników w podziale do chodu wypracowanego z uwagi na własność środków produkcji w kapitalizmie ma charakter antagonistyczny. Prościej określić to można słowami: istnieje zasadnicza i nierozw ywalna sprzeczność ustroju kapitalistycznego. Rozwiązanie tej sprzeczności możliwe byłoby w przypadku zniesienia prywatnej własności środków produkcji. Wypracowany dochód nie jest przeznaczany na podnoszenie poziomu życia i poprawę bytu społeczeństwa a idzie do prywatnej kieszy przemysłowca.

W socjalizmie środki produkcji stanowią własność społeczną. Robotnik uczestniczy w produkcji socjalistycznej nie jako najemna siła robocza,

wych warunków realizacji zadań na kreślonym planem. Doskonale jest to związane jakości pracy z wynagrodzeniem należy do najważniejszych warunków prawidłowego stosowania socjalistycznej zasady podziału. Zasada ta zakłada, że wzrost jakości warunków życia ludności opierać się będzie głównie na podsta wie podnoszenia jakości pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Wynika stąd, że wszelkie podwyżki, które już są i nadal będą stosowane wymagają zwiększenia wydajności pracy przy wytwarzaniu artykułów najwyższej jakości. Nie chodzi o produkowanie na magazyn, towarów bez wartościowych ale na zapotrzebienie rynku i zaspokojenie potrzeb społecznych. Każdy przedmiot winien no sić metkę z nazwiskiem producenta. Nie chodzi tu o dotychczasowe metody oznaczania wyrobów metką mi bezimiennymi. Zakład podany na metce nie odzwierciedla pracownika, który przedmiot wyprodukował. Mam nadzieję, że pracownik podpisujący się pod dziełem swej pracy dbały o jego jakość i nie chciałby stracić swego dobrego imienia. Przy każdej okazji dawałby do zrozumienia: to ja zrobiłem. Mój w rób świadczy o mnie. Za dobrą pracę winien otrzymać godziwą zapłatę. I dlatego doskonale jest system wynagradzania „każdemu według ilości i jakości pracy” ma tak ogromną rangę nie na przyszłość ale na dziś.

Umniejszanie atmosfery szacunku i uznania dla ludzi rzetelnie wykonujących swe obowiązki zawodowe winno być przestrzegane na równi ze stosowaniem godziwej zapłaty za uczciwą pracę. Stosowanie umiędzej nego systemu zachęt i wyróżnień przy równoczesnym doskonaleniu socjalistycznych stosunków między ludzkich ma zasadnicze znaczenie w podnoszeniu jakości pracy, uzyskiwaniu oszczędności materiałów i energii.

System zachęt i wyróżnień, dotyczący zarówno indywidualnego pracownika, jak i całych przedsiębiorstw, nie może być rozumiany tylko od strony materialnych czynników wyróżniania lepszej pracy. System zachęt i wyróżnień winien od nosić się do pracy wykonywanej le piej od przeciętnej, do pracy dobrze wykonywanej stale. Powinien on, ten system, być zespólnym i to na stałe i trwale z systemem awan sowania pracownika i wszelkimi formami uznaniowego oddziaływania na zdrową ludzką ambicję i honor pracownika.

Wszelkie objawy lekceważenia pracy, marnotrawstwa czasu, materiałów i energii powinny spotykać się z piętnowaniem. Wprawdzie spotyka liśmy się z przypadkami wytykania a nawet piętnowania zbyt niskiej wydajności pracy winą obarczając jedynie pracownika fizycznego, natomiast nie stosowano tego modelu zwalczania złej pracy tych, którzy stawali się przyczyną zbyt niskiej wydajności poprzez złą organizację pracy.

Każdy zatrudniony w gospodarce uspołecznionej i nieuspołecznionej, niezależnie od tego czy wykonuje pracę fizycznie czy umysłowo, jest obowiązany wykonywać pracę sumiennie i starannie, przestrzegając dyscypliny pracy oraz stosować się do poleceń przełożonych, ale tylko tych, które dotyczą pracy. Załoga wykonuje zadania produkcyjno-ekonomiczne zakładu pracy oraz współdziała z kierownictwem w realizacji zadań dotyczących zaspokajania bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb pracowniczych (art. 20 kp). „Każdemu według ilości i jakości pracy”.

PIOTR FRANGOS

Odnowa tak — obmowa nie!

Ciąg dalszy ze str. 1

czaj, a tylko sprawozdawczo, my będziemy organizować tę pierwszą. Do szliśmy bowiem do wniosku, że członkowie i kandydaci chcą część ludzi wymienić, i to nie dlatego że są źli, ale m.in. dlatego, że część już nie może i nie chce pracować, a część nie rozumie sensu odnowy. My ślimy też, że powstająca nowa struktura organizacyjna przedsiębiorstwa również niejako automatycznie obli gaje nas do tych poczynań. Komitet nasz chce, ażeby ludzie wybrali tych, których będą szanować, a tym samym słuchać, a przez to na pew

no wzrośnie dyscyplina wewnątrzpartyjna.

W. Z.: — Czy słuszna jest — naszym zdaniem — propozycja, aby funkcje partyjną można było pełnić tylko przez dwie kadencje? A może to za dużo, może by wystarczyła jedna?

Sekretarze KZ: — Na ten temat jest dużo lektury i dyskusji. Jeżeli chodzi o nas, to nie powinna ona przekraczać dwóch kadencji. Zależne to jest jednak od czasu trwania jednej kadencji. Jeżeli kadencja będzie trwała dwa lata — to tak, jeżeli 3 — to nie zda egzaminu.

W. Z.: — Dotychczasowa prakty-

ką było tzw. przynoszenie do przed siębiorstwa ludzi w tecze. Wiemy, że chodzi o I sekretarzy, czy ta prak tyka musi być regułą, czy też nie musi?

Sekretarze KZ: — Nie musi, z tym — że jak zawarto w pytaniu — od każdej reguły są wyjątki. Dotychczasowa praktyka jest niekorzystna dlatego, że wybierani są jakby na siłę „obdarzani” zaufaniem — i bez względu na to jaka by nie była ocena na pracy wybieranego, zawsze będzie on obcy i niepożądany, mimo że na innych stanowiskach pracy, ktoś kiedyś gdzieś musi rozpocząć pracę. Nazywa się go wówczas nowo zaan gażowanym.

Rozmowę przeprowadził

W. ZDZITOWIECKI

Ludzie roku pierwszego

Leon Michałowski

Nie tak dawno pisaliśmy, że na budowie hotelu „Mieszko” w Gorzowie robotnicy nie mają stołówek i umywalni. Kierownik obiecał że będzie nim ukazał się mój artykuł. Poszedłem więc sprawdzić. Rozglądam się na tej budowie za majstrem, ale nie ma. Wreszcie nadchodzi znany całej załozie i chyba połowie mieszkańców Gorzowa starszy majster budowlany Leon Michałowski.

— Pokaże mi pan waszą umywalnię i stołówkę, które obiecaliście załozie urządzić? — pytam.
— Proszę bardzo — odpowiada majster.

Idziemy przez jakieś nieotynkowane pomieszczenia, ciemnym korytarzem i klatką schodową do piwnicy, poprzez kałuże wody do umywalni i przylegającej do niej stołówki.

— Rury popękały pod ciśnieniem? — pytam zaczepnie, choć wiem, że mrozu takiego i ciśnienia wody jeszcze nie było.

— Nie, to hydraulicy sprawdzali szczelność rur i potem wodę wypuścili żeby nie zamrzła. Kotłownia dla hotelu jeszcze nie gotowa, ale mamy tu prowizoryczną, żeby móc ogrzać pomieszczenia, w których będziemy pracować zimą.

Sprawdzam: oczywiście kotłownia jest a obok niej hałda koksu i wystające niebezpieczne dla palacza i opon samochodowych pręty. Palacz domaga się więc, aby Michałowski

się nie udało: jeden z nas ich zagadał, a drugi zadzwonił do Urzędu Bezpieczeństwa. Stare dzieje... Innym razem w żarskim powiecie trzeba było odebrać trzy wielkie bloki. — Gdzie te budynki? — Czyż byśmy zabłądzili? Nie, plac, jest materiału trochę było, ale pod te budynki nie było nawet fundamentów...

— Co pana przyniosło do Gorzowa?

— Byłem kiedyś żołnierzem I Armii WP (Pierwszej Dywizji, Pierwszego Pułku, Pierwszego Batalionu, w Pierwszej Kompanii). Doszedłem aż do Frankenburga pod Berlinem. Potem nastąpiła demobilizacja. Zaczęłem pracować jako kadrowiec w Radzie Narodowej Olsztyna, gdzie wojewodą był sławny partyzant Mieczysław Moczar. Miałem dwie klasy wileńskiego gimnazjum im. A. Mickiewicza więc zapisałem się do szkoły budowlanej. I tak ukończyłem w Zielonej Górze 2-letnią szkołę dla mistrzów budowlanych.

Pracowałem w Przemysłowce Poznańskiej, potem byłem mistrzem w Gorzowskim Kombinate Budowlanym, a od 1966 r. — w GBBP. Budowałem m.in. Szkołę Rzemiosł Budowlanych przy ul. Dąbrowskiego w Gorzowie. Tuczarnię w Dobiegniewie — dawnym Woldenbergu — obozie dla jeńców polskich.

Od 1944 roku byłem członkiem PPR, a potem PZPR. Od 1947 roku byłem stale członkiem Rady Zakładowej, pracowałem nawet w WRZZ.

— Dlaczego pan nie na emeryturze?

— A co mi to da? W domu jestem zwykłym zjadaczem chleba, a tu je dnak majstrem. W domu nudno, a tu przydaje się moje fachowe oko.

— Czy ma pan odznaczenia?

— I tak i nie.

— Nie rozumiem.

— Po wojnie brałem udział w zwalczaniu band UPA w Bieszczadach. Miałem pełną pierś medali. Ale kiedyś nas okrzykli, zdarłem na szywy kaprała i medale i wrzuciłem je do wody. W ten sposób uratowałem swoje życie i życie kilkunastu moich kolegów.

— Budowlanka daje złote krzyże, kielnie i cegiełki, dyplomy i nagrody — dostał pan coś z tego?

— Nie, choć pracuję na budowach bez przerwy ponad 30 lat. Rozdzielacie honorowych zaszczytów jakoś nigdy nie mogli sobie mojej skromnej osoby przypominieć...

— Czyli miłość do budowy bez wzajemności?



— Teraz dziadka się nie widzi i nie pamięta, bo dziadek Leon jest za honorowy żeby się dopominać o blaszki, a jednak zał...

Nastąpiła cisza. Z drugiej strony budynku dało się słyszeć krótkimi seriami szczerkanie młota pneumatycznego, uparcie wgrzającego się w fundament hotelu. Ten żelazny głos wyszczekiwał: RE DA KTO RZE OD CZE P SIE, ODCZEP SIE, ODCZEP SIE!

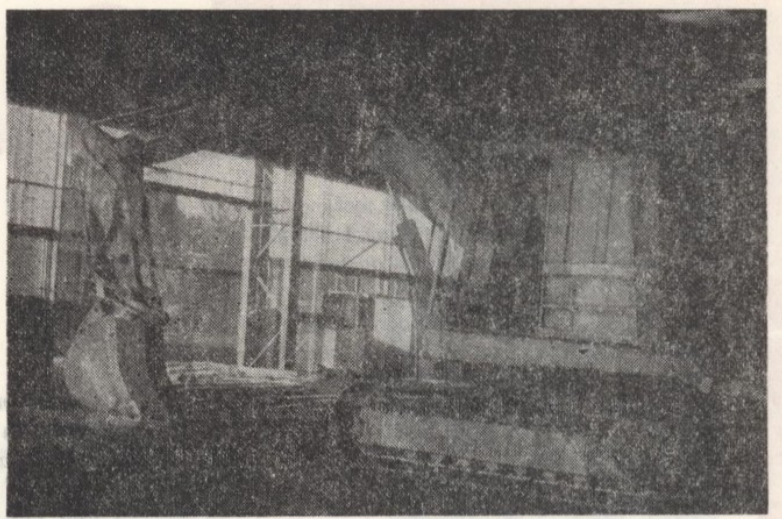
M. S.

Jak wielokrotnie pisaliśmy w Policach koło Szczecina trwają prace związane z budową kompleksu wytwórni nawozów azotowo-fosforowych, mających zapewnić rolę w rolnictwie — po osiągnięciu pełnych zdolności produkcyjnych — roczne dostawy m.in. 823 tys. ton wysoko wydajnych nawozów. Będzie się tu równocześnie wytwarzać rocznie np. 500 tys. ton amoniaku, 143 tys. ton kwasu fosforowego. Budowa

POLICE II szansa i rzeczywistość

realizowana jest w kooperacji polsko - francuskiej.

W latach 1976 — 1977 wykonano na budowie roboty wartości 490 mln złotych, w roku 1978 — 1,9 mld zł. Równocześnie zgromadzono na budowie znaczny potencjał ludzki i budowlany - montażowy gwarantujący wykonanie zadań 1979 roku — wartości około 3,6 mld zł. Niestety zaczęły się zmiany terminów i nakładów. W marcu 1979 roku zmniejszono wartość planowanych robót budowlano - montażowych o połowę — do 1,8 mld zł, co pociągnęło za sobą dekoncentrację sprzętu i ludzi. Zmieniono również terminy przekazywania do eksploatacji poszczególnych wytwórni, m. in. wytwórni amoniaku z połowy 1980 roku



ku na połowę 1981 r., wytwórni moczniaka — z I kwartału 1981 r. na II kwartał 1982 r. Na 1980 rok przyznano limit wykonawczy w wysokości 2 mld zł zamiast — jak początkowo planowano — 3,8 mld zł. Oczywiście spowodowało to dalsze perturbacje.

Sytuację byłoby można jeszcze złagodzić przez zwiększenie koncentracji specjalistów budowlanych, szczególnie spawaczy i pracowników budowlanych przedsiębiorstw inżynierskich. Resort budownictwa zobowiązał ZBP „Zachód”, „Mostonal” i „Montochem” do zwiększenia zatrudnienia o około 400 specjalistów. Zobowiązanie to nie zostało jednak wykonane. Stawia to pod znakiem zapytania możliwość

uruchomienia wytwórni amoniaku w połowie 1981 roku.

Sprawa jest tym bardziej skomplikowana, iż niektóre krajowe przedsiębiorstwa nie zapewniają rytmicznych dostaw urządzeń i części.

Police II miały być wielką szansą dla polskiego rolnictwa zapewniając mu zwiększone dostawy nawozów, a tym samym możliwość osiągnięcia wyższych plonów. Zaangażowano w to przedsiębiorstwo ogromne fundusze oraz znaczny potencjał ludzki i techniczny. Jest sprawą pierwszoplanową odpowiednie wykorzystanie tych środków, szybkie wyprowadzenie inwestycji na drogę normalnego funkcjonowania.

(Opr. WZ)

List z Węgier

Przesyłamy gorące pozdrowienia

Za pośrednictwem Szanownej Redakcji pragniemy przekazać dla wszystkich bliskich nasze gorące pozdrowienia z pobytu w Węgierskiej Republice Ludowej.

W Ózd jesteśmy od 6.10.1980 roku, w liczbie 52 osoby. Wykonujemy prace nam już znane — remonty wielkich pieców. Kierownictwo węgierskie przyjęło nas miło i serdecznie. Przed przystąpieniem do pracy odbyliśmy dwudniowe przeszkolenie na tematy bhp i p.poż. oraz technologii robót przy remoncie wielkiego pieca.

W trzecim dniu odbyliśmy krótką wycieczkę autobusem wypożyczonym od kierownictwa węgierskiego. Zwiedziliśmy między innymi bardzo atrakcyjną grota Aggtelek, a przed wejściem do niej wykonaliśmy pamiątkowe zdjęcie całej grupy. Zdjęcie to załączamy do zaprezentowania na łamach naszej Gazety.

Zwiedzanie groty trwało półtorej godziny, a piękna natura jakie tam widzieliśmy nie sposób opisać. W pieczarze groty wysłuchaliśmy również koncertu muzycznego. Różnił się on bardzo od koncertów jakie się odbywają w specjalnych salach. Wspaniała akustyka pieczary nadaje bowiem muzyce większą wyrazistość barw głosu. A poza tym śpiew, gra światła i fontanny regulowane siłą głosu wprawiają każdego słuchacza w zadumę. W czasie koncertu spojrzawszy kątem oka na pozostałych kolegów i widziałem jak słuchali i patrzyli w wielkiej zadumie, z otwartymi ustami. Jestem przekonany, że wszystkim wte dy mocno biły serca i myśli kierowały się ku najbliższym w Polsce.

Zakończenie robót w Ózd przewidujemy na koniec listopada 1980 r. Współpracując z nami zakłogi węgierskie podjęły zobowiązanie skrócenia cyklu remontu wielkiego pieca zapraszając i nas do czynnego udziału. Oczywiście wezwanie przyjęliśmy — i sądząc po postępie ro-

bót wierzę, że wykonamy te roboty lepiej niż sami przewidywaliśmy.

Na gwiazdkę będziemy już wszyscy w domu. Im bliżej tego powrotu do rodzin, tym więcej pęczków na sznurowym kalendarzu, tym więcej dyskusji o tym co będzie po po-

przełożonymi. Stwierdzam jednak, że ta bojowość ustępuje przyzwyczajeniu do niewygód, jakie tu mamy. Czas się nie dłuży, pracujemy przeciw na dwie zmiany.

Kończąc ten list, w imieniu całej grupy pozdrawiam serdecznie nasze



wrocie. Każdy ma swój oddzielny plan, lecz tęsknota za domem, dziećmi, żonami i innymi kochanymi osobami jest u wszystkich równie wielka, i wszyscy tego, powrotu pragniemy.

Wszyscy jesteśmy zakwaterowani w hotelu robotniczym na najwyższym, trzecim piętrze. Warunki są raczej wojskowe, tym większy w nas duch bojowy w rozmowach z

Żony, Dzieci, Rodziców, Teściów, Koleżanki i Kolegów, wszystkich Współpracowników i Przełożonych w GBBP. Pozdrawiamy Zespół Redakcyjny naszej Gazety.

Za wszystkich uwidoczniionych na zdjęciu i w imieniu własnym.

Kierownik Grupy Robót w Ózd
Tadeusz Jankowski
Ózd, 19.10.1980 r.



dał polecenie spawaczom wycięcia tych prętów.

Wracamy z tego rekonesansu, a tu wita nas ogromna żółta zyrafa. Pod chodzą bliżej i widzę dzwigi stojące na gwintowych podporach a obok okłaple kaptie gumowych opon przebijanych na budowlanych pułapkach. Z dzwigu ktoś zabrał poło wę wału napędowego, a druga poło wa sterczy przytwierdzona do tylnego mostu — jakby wycelowana w tych, którzy bezmyślnie zostawiają na drogach dojazdowych rozmaite niebezpieczne przedmioty.

Innymi schodami wracamy do umywalni i stołówki. Sprawdzam czy z kranu cieknie ciepła woda. Cieknie — zimna też. Grał Stołówka wy malowana białą farbą emulsyjną — jak w chłodni, i rzeczywistość jest zimno. Nawalilo od razu ogrzewanie i wodne i elektryczne...

— Panie Michałowski — pytam zniętna — pan jest starym budowlanem, czy kiedyś też kradli na budowach?

— Tak, byłem kiedyś w takiej komisji odbioru domków dla robotników w Lublinie. Domków było ośmiem, a dokumentacja opiewała na dziesięć. Odbieraliśmy budynek, który miał mieć sześć kondygnacji, a miał tylko dwa piętra...

— Podpisał pan protokół odbioru na te sześć pięter?

— Nie. Przy okazji wyszły i inne skandale i budowlancy z tego osiedla, nota bene Osiedla Budowlanych, chcieli nas spieć i zbić. Ale im



W odpowiedzi na krytykę

W związku z notatką pt. „Urzedni czy kontredans” („G.P.” nr 21-22 — przyp. red.) stwierdzam, że Obywatel (t.j. W. Zdzitowiecki — przyp. red.) napisał ją bez odpowiedniego i rzetelnego zapoznania się z właściwymi przepisami prawa odnośnie zasad przyznawania i wypłacania nagród jubileuszowych.

Proszę w imieniu własnym i pozostałych pracowników komórek d.s. pracowniczych o sprostowanie na łamach „Gorzowskiej Przemysłówki” niewłaściwej informacji, gdyż w opar-

ciu o nią będzie dochodziło do niepotrzebnych zatargów między pracownikami a Działem Zatrudnienia.

Uchwała nr 138 Rady Ministrów z dnia 22 września 1978 roku w § 8 ust. 3 stanowi: „Pracownik jest zobowiązany udowodnić swoje prawo do nagrody, jeżeli w aktach osobowych będących w dyspozycji zakładu pracy brak jest odpowiedniej dokumentacji”.

W związku z tym Dział Zatrudnienia wydał komunikat, w którym podano zasady i tryb postępowania przy

ustalaniu praw pracowników do nagrody jubileuszowej i dodatku za staż pracy.

Zastanawiającym jest w tym wszystkim fakt, czemu mają służyć krytyczne notatki w prasie pisane bez rzetelnego rozeznania tematu, gdyż nieprawdziwym jest stwierdzenie, że w aktach osobowych znajdujących się w Dziale Zatrudnienia jest bałagan.

Ponieważ opinia wyrażona przez Obywatela została podana do publicznej wiadomości, a jest nieprawdziwa i krzywdząca pracowników działu zatrudnienia, proszę o opublikowanie powyższej odpowiedzi w pełnym brzmieniu na łamach „Gorzowskiej Przemysłówki”, by czytelnicy mogli

wyrobić sobie własny pogląd w tej sprawie.

Kierownik Działu Zatrudnienia
ADAM LISECKI

Od red.: Napisałem co myślą robotnicy o odrywaniu ich od pracy na budowach dla załatwienia spraw papierkowych i co myślą o konieczności składania podań o przyznanie nagród jubileuszowych. Przepis, który Pan cytuje nie mówi o konieczności składania podań, a właśnie takich podań od robotników się domagano...

Jeżeli chodzi o bałagan w aktach personalnych, to za odpowiedź niech posłuży cytat z polecenia służbowego nr 40/80 (z 5.11.br.) dyrektora

GPB: „W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami w prowadzeniu i kompletności akt osobowych pracowników (głównie pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych) polecam: (...) Kierownicy działów Kadry i Zatrudnienia, każdy w swoim zakresie, spowodują przeprowadzenie szczegółowej weryfikacji akt osobowych pracowników w celu uzupełnienia braków i nieprawidłowości w dokumentacji”.

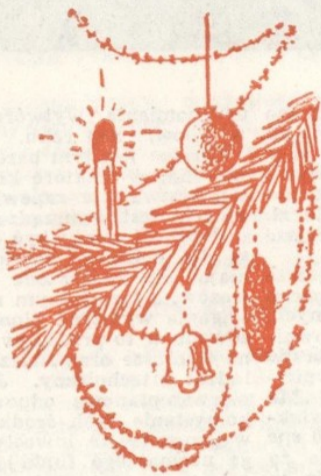
Sam również byłem w archiwum i wielokrotnie przeglądałem bardzo uważnie dziesiątki teczek z aktami personalnymi i mogłem coś na ten temat powiedzieć.

W. ZDZITOWIECKI

SZOPKA NO

CHOR

(Na melodię „Ukochany kraj”)
Wszystko tobie, drogi czytelniku,
co tu znajdziesz, pod rozwągę weź,
gdy zasiądziesz przy krwistym befsztyku
w suterenie lub w wieżowcu gdzieś.
Tyś jest solą wyobraźni,
grzmi jak radość twój protestu głos.
Niech świątecznie fortepian ci zabrzmie,
niech do ciebie uśmiechnie się los.
Ref.



Ukochany kraj,
umiłowany gwar,
ukochane i miasta i wioski.
Ukochany, daj,
umilowany, daj,
jakoś wyjść z narodowej groteski.
Niech fortepian brzmi,
niechaj dzwoni szkło
i spływajcie stąd smutki i troski.
Niech muzyka grzmi
jak bałtycki sztorm!
Wypijemy „bałtycką” pod boczkii!

WOJEWODA

(Na mel. „Walczyka łowieckiego”)
Wojewodą jestem, dana moja dana,
mogę wojewodzić od rana do rana.
O jutro się troszczę na wszystkie sposoby,
lecz jak poniekąd pozamykać złoty?

Nie łađa to sztuka, wiercie mi rodacy,
kiedy tyłu nie chce żyć z uczciwej pracy.
Wojewodą jestem, dana, dana, dana,
mam tyle kłopotów, co nie jedna dama.



Każdy wojewoda usta ma jak słowik,
musi ciągle śpiewać swojemu ludowi,
do snu go kołysać, dać mu, co potrzeba
i choć komunista winien pójść do nieba.

Najlepsi z nas chyba tego doczekają,
kiedy wszystkie dziury w życiu załatają,
kiedy postulatów cała zmora pryśnie,
a kto w to nie wierzy, niech go dunder
świśnie.

PREZYDENT

(Na melodię „Oki”)
Słysząc dokoła nas
„Solidarności” zew.
Co to może znaczyć,
co to może znaczyć
ten wyszukany śpiew?

Sredniego miasta brud,
dziurawych ulic trakt!

Płynie, płynie Warta —
zabrudzona karta,
nie atutowa, fakt!

Szumi, hej, szumi wciąż
długich kolejek wąż.
Każdy się przymila,
każdy wciąż wypina
ten swój wstydlivy miąsz.

Był już nie jeden czas,
wiele przeszliśmy zwad,
ale tak nie było,
by tylko chodziło
o zwykły, świński zad.

Piękny jest Warty ściek,
piękny jest Odry ściek,
lecz siła szatańska
pcha naród do Gdańska,
by tworzyć nowy wiek!

NACZELNIK

(Na melodię „Biegiem marsz”)
Jeśli chcecie się dowiedzieć,
jak to na wsi było siedzieć,
to wam powiem jednoznacznie: biegiem
marsz!



Czwarta rano się wstawało,
gdy krzyczano: mało, mało!
Wiwat żarcie, tony mięsa, wszelki farsz!

Chłop po chłopsku sobie dumał,
co zrozumiał, nie rozumiał,
taka wola wszechprzepisów: biegiem marsz!
A gdy wszystko guzik znaczy,
też przystąpił do partaczy,
dając obraz statystyczny, czyli gwasz.

Ref.
Takie życie wieś wiedzie
znakomicie,
chłop biegiem do geesu zasuwa
po nawozy, po węgiel, po pasze.
I od rana, od lat trwa tresura,
bo jak brak coś, niech sam rękawy
zakasze
i hoduje, zasiewa, sprzedaje.
Hej, baje, baje!

Ja naczelnik, dobre sobie,
wszystko robię, co nie zrobię,
województwie wytłumaczę: biegiem marsz!
I tak biegnie rok za rokiem,
czasem krzywo, czasem bokiem...
W krzyciu prawdy jaki taki mam już staż!

Gdy za stołem zasiądziecie
i szyneczką zagryziecie,
to wspomnijcie naczelnika: biegiem marsz!
Będę myślał o was fajnie
i tą myślą was nakarmię,
a więc toast, po raz wtóry, jeszcze raz!

Ref.
Takie życie...

czyli śpiewki

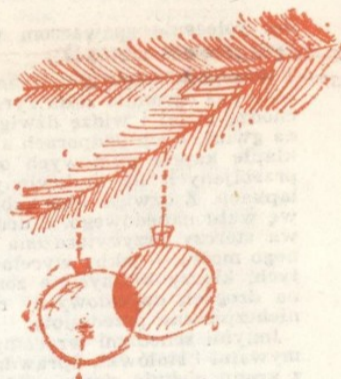
Równać krok, przyjaciele! „Solidarność”

robotników i chłopów synowie.
Może Warszawa,
powie wam, że to sprawa
warta gry i stanięcia na głowie.
Ref.
Stań razem z nimi...

Cóż, że brak jest cementu, cóż, że t
za
na ogromnych budowach przyszłości.
Za to gra nam na małych,
bo ich wcale nie mamy,
no i także nie mamy przyszłości!
Ref.
Stań razem z nimi...

MAJSTER

(Na melodię „Za nasz spokojny dom”)
Czy równiny, czy góry
budujemy ponury,
betonowy krajobraz dla dzieci.
Od Katowic do Polic
jakoś tam się gramolił
przemysłowa nadzieja stuleci.
Ref.
Na nasz spokojny dom
zbierajmy cegłę, złom!
Na lewo można gips i stal,
więc że się majstrem jest, nie ż



W chłodzie, deszczu, upale
rosną szopy i hale,
niby grzyby w czas suszy i słońca.
Naród zdolny jest zasię,
podiwani, co zda się,
bałaganu wszelkiego pogromca.
Ref.
Na nasz spokojny dom...

Nam zostanie spuścizna,
nowych fabryk szarzynna
oraz wille dla bonzów i dacze,
Tutaj opóźnień nie ma:
budowała bohema,
a nie jacyś tam zwykli partacze.
Ref.
Na nasz spokojny dom...

ROBOTNIK

(Na melodię „Bezrobotnego”)
Jest już za co jeść i pić,
lecz gdzie kupić, żeby żyć?
Jak okazja się nadarzy,
to przystąpię do handlarzy,
żeby jeść i pić.

Ref.
Bracie bierz no tę maszynkę,
wymień ją na piwo, szynkę,
żeby robić, trzeba jeść!
Skoro nie ma tu co robić,
trza humorek przysposobić.
Nie ma pracy? No to cześć!



GOSPODARZ

(Na melodię „Wszystko, co nasze...”)
Wszystko, co nasze państwu oddamy,
choć sen koszmarne, lecz można śnić.
Dajcie nawozy, maszyny, pasze,
to pokażemy, jak trzeba żyć!

Ref.
Chłopie, hej, Siej i sadź!
Ziemię ryj! Ojczyźnie trzeba dać!
Wstań na ambitny zew,
to nie przemysł, nie może być plew,
tu nie może być plew!

Nie pegeery, na eskaery
mogą przyświecać przykładem nam.
Dziś każdy „kułak” podbija ceny
i rząd tak tańczy, jak mu on gra!
Ref.
Chłopie, hej!...

Trochę buraków zimuje w polu,
nieco kartofli, lecz cóż to jest?!
Każdy rolnik chce mieć polonez,
więc co tam straty, ważny jest gest!
Ref.
Chłopie, hej!...

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

(Na melodię „Pochodu przyjaźni”)
Ani braki kruszywa, ni spadająca krzywka
nie wstrzymują pochodu budowy.
Idą znów budowlańcy
z lekka włani, niewłani,
opóźnienia ratować od nowa.

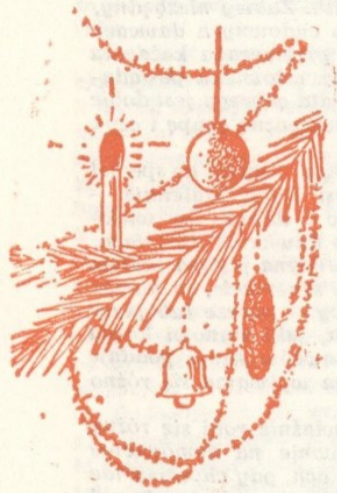
Ref.
Stań razem z nimi! Dotrzymaj
kroku!
Zaciśnij zęby i pasa też!
Może wyjedziesz w najbliższym roku
zarobić ruble, gdy mocno chcesz.

Dalej, młodzi murarze, elektrycy, tynkarze,
młody związek do marszu przybija.
Wnet dołączą tu inni
dobrzy, lepsi, uczynni,
do budowy, co dotąd niczyja.
Ref.
Stań razem z nimi...



W O R O C Z N A

o sprawach naszych



Znowu idzie trudny rok,
trzeba będzie skakać w bok.
Po jabłecznik, jeśli będzie,
po pól basa i po śledzie,
czas najwyższy, skok!

Ref.

Bracie, z nami wal za ściankę,
ale własną przynieś szklanekę,
tylko umyj ją, psia mać!
Za przestoje na budowach,
za to twoje, co nie twoje
jest okazja chlać!

Co tu robić, dokąd wiać?
Ciężki kac, więc ciężko stać!
Może związki coś wymyślą,
jakieś materiały przyślą,
to znów będzie grać!

Ref.

Budowlani, jest robota,
więc nie dostaniecie kota
z bezczynności tej, psia mać!
Minister się zastanawia,
co trzeba wznawiać, co nie wznawiać.
by robotę dać.

SEKRETARZ

(Na melodię „Czerwony sztandar”)
Wciąż jednak kwitną piękne kwiaty,
w majach nadzieja, w malwach, bzach,
lecz kwiaty kwitną jak przed laty.
Nowe wytyczne dać im, ach!

Ref.

Dalej więc, dalej więc, wzniesmy
śpiew,
niech kwiaty kwitną ponad klasy.
Zapach ich, wielki czar, uśpi gniew
gdańskich i szczecińskich mew,
a zapach ten będzie jak z lasu,
to jest prawdziwy, a nie blef!

Choć stare kwiaty więdną szybko,
nie trzeba deptać ich, o nie,
lecz jak tu zostać złotą rybką,
życzenia spełniać wam we śnie?

Ref.

Dalej więc, dalej więc...



Porządek stary się zawalił,
nowy nie okrzepł jeszcze tak,
to co chwaliłem, dziś nie chwale,
no bo wytycznych nadal brak!

Ref.

Dalej więc, dalej więc...
Hej, towarzysze, do szeregu,
myśl jedna musi służyć nam.
Socjalizm nie jest na rozbiegu,
lecz rozwinięty system ma.

Ref.

Dalej więc, dalej więc...

ZWIĄZKOWIEC

(Na melodię „Już zachodzi czerwone
słoneczko”)

Kiedy mija wszystko bezpowrotnie
na sierpniowej fali,
czas się zastanowić i to wielokrotnie,
cośmy zbudowali.

Ciągle wstępują do nowych związków
starzy robotnicy.
Od Szczecina, Gdańska, Łodzi i Śląska
nie ma tajemnicy.

Idziemy, idziemy przez przeszkody,
przez braki, zakręty —
nasza olimpiada, powszechne zawody,
żebrazca kolęda.

Może pomogą nam wreszcie, teraz,
nasi przyjaciele,



bośmy pomagali wielokrotnie nieraz
przez lat wiele, wiele.

Sprzedają nam linie i licencje,
i myśli manowce,
tak jakby nas chcieli zagarnąć w ajencję,
tak jak te surowce.

SZYMON GIĘTY

(Na melodię „To idzie młodość”)
Co tak cicho wszędzie już,
tylko w górę leci kurz.
Czy polonez drogą mknie,
czy strajkują gdzieś tam?
Nie!

Ref.

To idzie Szymon,
Szymon,
Szymon
paradny!
Jego profesję każdy zna.
Więc zbieraj odpady:
złom, butelki, szmaty,
bo taka może przyszłość twa!



Od Wybrzeża wieje wiatr,
uspakaja cały świat,
a gdy wiatr ten ciągle dmie,
czy się dzieje coś tam?

Nie!

Ref.

To idzie Szymon...

Nie tracimy wiary już,
prześlizgniemy się wśród burz.

Było gorzej, będzie źle,
czy boimy się?

O nie!

Ref.

To idzie Szymon...



POETA

(Na melodię „Warszawski dzień”)
Jest mrok w kulturze, stagnacja, marazm,
nadzieją trudno nakarmić miasto,
choć każdy tutaj czymś się tam para,
sobie a muzom miętosząc ciasto.

Ref.

Nad Wartą wstaje gorzowski dzień,
rusza tramwajem gorzowski cień!

A do kultury
wkroczyły szczyury
i podgryzają spróchniały pień.

Co sił w ramionach, ile tchu w piersi
wydział w urzędzie chciałby być pierwszy
i w tych przetargach ciągle się śni,
że przyjdą lepsze, mądrzejsze dni.

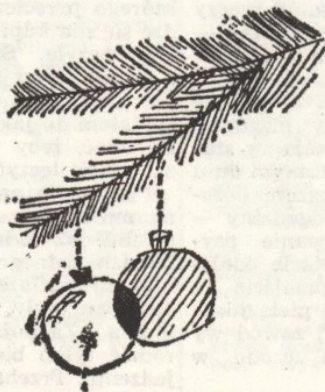
Ref.

Nad Wartą wstaje...

Tylu artystów i dziennikarzy,
pęta się tutaj jak mew na plaży,
a każdy dźwiga swój własny garb:
ci od migawki i ci od farb!

Ref.

Nad Wartą wstaje...



To dekadentyzm, początek zgonu,
nie ma programu w skłóconym domu,
lecz są etaty i ludzie nic,
oni potrafią budżety strzyc!

Ref.

Nad Wartą wstaje...

„Ziemia Gorzowska”, muzeum, teatr
na deklaracjach spoczęły teraz,
pełne korytka dla Fazich są,
więc czego jeszcze chcieli i chcą?

Ref.

Nad Wartą wstaje...

DZIENNIKARZ

(Na melodię „Dziś do ciebie przyjść nie
mogę”)

Dzisiaj do was przyjść nie mogę,
jeszcze nie wiem jak mam grać,
jaką można obrać drogę,
by rzetelnym już się stać!

Po cóż ci, narodzie, wiedzieć,
ile brak i czego niet?

Kto wygryza, żeby siedzieć
na wysokim stołku, het?



Czas dzisiejszy jeszcze szary,
trudno widzieć poprzez mgłę.
Zdjąć różowe okulary,
też nie łatwo nagle, he!

Gdy mi dadzą parę złotych,
kropnę setkę w barze gdzieś.
I reportaż będzie o tym,
jak w gołębiu widzieć gęś!

Nawet ujrzą szklane domy,
papier wszystko może znieść,
a czytelnik jest łakomy...
Idę w Polskę, żegnaj, cześć!

CHÓR

Wszystko tobie, drogi czytelniku...

KAZIMIERZ WACHNOWICZ

100 tysięczny Gorzów w pewnym okresie bieżącego roku (prawie przez miesiąc) został praktycznie bez laryngologa.

Ponieważ minęła już epoka, że każdy lekarz był „dobry na wszy stko”, zatem jednego wyposażono w młoteczek, drugiego w wzornik, trzeciego w słuchawkę czwartego w skalpel itd., nie mówiąc już o bardzo skomplikowanej aparaturze — na pierwszy rzut oka „nie do pojęcia”, a w praktyce nie trudniejszej w obsłudze niż np. telewizor.

Wrzód na poślasku boli, ale wrzód w uchu, w niewielkiej odległości od mózgu, to nie tylko boli „nie do wytrzymania”, ale i istnieją niebezpieczeństwo perforacji (przebiccia), o czym jako pielęgniarka zdawała sobie sprawę.

splywu kajakowego ze świdrującym bólem ucha — wtrąca się do rozmowy będący w naszym towarzystwie student. W Gorzowie wyśiadłem z pociągu i udałem się do najbliższej poradni. Przyjęła mnie młoda lekarka — laryngolog. Pamiętam, że była w ciąży. Wykonała zabieg — ulżyło. Wypisała receptę i kazała jak najszybciej pójść do łóżka. Powiedziałem, że pociąg do miejscowości w której mieszkam mam dopiero za trzy godziny. Wraz z pielęgniarką dały nam (byłem z kolegą) pieniądze na bilety PKS. Za godzinę byłem w domu, ale pieniędzy nie oddałem do dziś...

— Pierwszy raz spotkałem się z tym, że w służbie zdrowia dają, bo na ogół narzekają się że tylko biorą.

ka po dłuższym lub krótszym okresie czasu może przestać „przejmować się”, bo brakuje sił, a na czekoladki to już i jej dzieci nie mogą patrzeć. I chętnie zamiast nich zmienilyby swoje potrójnie łatanie spodnie na nowy ciuch. Tym bardziej, że te czekoladki często są przeterminowane, kupowane przez ludzi z myślą, że „a nuż przydarzy się leżenie w szpitalu”.

Pielęgniarka pracująca w przychodni czekoladek nie dostaje. Ma też mniejszą pensję. A jednak woli pracować tutaj, bo większe obciążenie pracą zdarza się w przychodni tylko w okresie epidemii wiosenno-jesiennych.

Szczególnie te bez mężów stoją tutaj przed dylematem — jak utrzymać siebie i dzieci z tak ma-

Lekarze, pielęgniarki, pacjenci - fakty

Po tym bezładnym na pozór wstępie, moja zdenerwowana rozmówczyni, długoletnia pracownica gorzowskiej służby zdrowia opowiada coraz składniej:

Spychoterapii w wojewódzkim mieście doświadczyła np. na sobie moja koleżanka — pielęgniarka ze Skwierzyny. No oddział laryngologiczny, gdzie udała się ze skierowaniem od lekarza rejonowego (dziewczyna choruje często, lecz aktualnie stan choroby zaostrzył się), bez zbadania odesłano ją do Poradni Lekarskiej na Wyzwolenców. Pewnie dlatego, że na skierowaniu lekarz rejonowy napisał pechowo, choć po łacinie: przewlekłe zapalenie ucha.

Przy okienku zauważyła kartkę z informacją, że laryngolog przyjeżdża „gdzie indziej”, a pani rejestratorka zapytana co ma robić — widocznie już zmęczona odsyła niem pacjentów do nikąd, odburknęła coś o tym, aby ordynator ze szpitala sam przyszedł przyjmować.

Koleżanka zmęczona bezsennością, bezradna wobec cierpienia, chora, udała się w to trzecie miejsce. Lekarz który tam przyjmował odrzekł: — Ja zgodziłem się przyjąć mować społecznie tylko „ostre przypadki”. Proszę iść tam i tam.

— Właśnie stamtąd wracam — panie doktorze. Żadne środki przeciwbólowe nie pomagają. Cierpię, a znikąd ratunku.

— Proszę usiąść na fotel. O, jak ki brzydki wrzód! „Penicylina po próbie”.

— Wczoraj otrzymałam debecy linę.

— Proszę robić próbę! To skandal, to się nadaje do opisanego.

— Właśnie — dokończyła tę opowieść moja rozmówczyni.

Jeszcze tego samego dnia miałam okazję wysłuchać drugiej pielęgniarki — leczonej, jak się okazało, antybiotykami w czasie jej pobytu w innym mieście.

Ból ustąpił na tyle, że mogła dojechać do rodzinnego Gorzowa. Bez skierowania udała się w tę pędy do jedynego w mieście laryngologa, ale nawet bez możliwości jakiegokolwiek wymiany zdań musiały wrócić z niczym, bowiem: „— Bez skierowania nie przyjmuję”.

— Widocznie jestem odporna nawet na silne antybiotyki — po myślała. — Ale jak pracować, jak być miłą dla pacjentów, kiedy to tak mocno boli? Jak pogodzić się ze świadomością, że z bólem zostaje sama, a medycyna nie ma dla niej odpowiedniego leku, podczas gdy dla znajomej „pani doktor” sprowadza się lek z innego miasta...? Pomyślała to tak „na marginesie”. Najbardziej jednak było przykro z tego powodu, że nie chcieli jej zbadać. Lekarz nie pozwolił jej „dojść do słowa”.

— Ból ucha! — skąd ja to znam? — Wracam właśnie ze

— Gdy „biorą” prezenty „dawanym” im z wdzięczności to sprawa ich i pacjentów — włącza się znów do rozmowy pielęgniarka — ale, gdy od „dania” zależy np. przyjęcie na oddział szpitalny, to już skandal. Po cichu mówi się przecież, komu i ile należy „dać”, żeby dostać się na oddział zanim będzie za późno. Śliska jest granica między wdzięcznością a łapówką w zawodzie lekarskim, dla tego chyba niektórzy lekarze w ogóle nie uznają wdzięczności. I ci nie zmieniają „aut” co roku, nie jeżdżą na Wyspy Kanaryjskie.

— Ponieważ już mówimy o „wdzięczności” — rozkręcała się w mówieniu coraz bardziej — warto więc zauważyć, że są niektóre specjalności których przedstawiciele szczególnie są na nią narażeni, np. chirurdzy. Natomiast ich koledzy od stołu operacyjnego, a-nestezjologów, tej „możliwości” nie mają. W tym kontekście dziwne, bo przecież od obojgu zależy czy pacjent się obudzi po operacji, czy też nie.

Podobnie jest w zawodzie pielęgniarskim. W szpitalu, gdzie pacjent czuje się samotny, wystraszony, każde „zainteresowanie” swoją osobą przez pielęgniarki „opłaca” czekoladkami, czasami kawą, wyjątkowo kwiatkiem, podczas gdy dla pana doktora rodzi na szuka najdroższego koniaku, lub przemyślnie do wiązanki kwiatów wkłada kopertę z ekwiwalentem zależnym od stanu zamożności tej rodziny. Lekarz zazwyczaj ma kontakt z pacjentem w ciągu dnia tyle czasu, ile trwa wizyta lekarska, pielęgniarka czuwa nad stanem zdrowia pacjenta cały dzień. Wprawdzie lekarzowi płać jeszcze za następne godziny pracy w szpitalu, ale on już w tym czasie zarabia dodatkowo pieniądze w przychodni, a po tem w spółdzielni, albo w gabinecie prywatnym. W zależności kto jak się „urządził” i w zależności od zapotrzebowania na specjalistów. Lekarz według „godzin zatrudnienia” powinien być w domu o 21.00, ale jest tajemniczą pomyślną, że w tzw. międzyczasie zdąży jeszcze załatwić zakupy i wstąpić do fryzjerki (jeżeli to le karka) lub wypić np. małe piwko — jeżeli to mężczyzna. W rzeczy wistości — jeżeli to mężczyzna — zaczyna grę w brydża z przyjaciółmi już o 18.00.

Pielęgniarka, która otrzymuje pensję o jedną trzecią niższą — biorąc pod uwagę jednakowy staż pracy — po osmiodziesięcioletnim dniu pracy, jeżeli chce jeszcze dorobić, to bierze tzw. nadgodziny — narażając na wyczerpanie psychofizyczne i w rezultacie odejście od zawodu, lub przejścia na rentę... Mówię o tych pielęgniarkach, które chcą swój zawód wykonywać tak, jak ich uczono w szkole.

Zależnie jednak od osobowości i stopnia wrażliwości, pielęgni-

lej pensji? Mogą więc za około tysiąc złotych miesięcznie wykonać tzw. zabiegi domowe. Dobrze jeżeli w ciągu dwóch godzin trzeba zrobić 5 zastrzyków, ale gdy 15? — wtedy trwa to trzy razy dłużej. Opłaty Zespół Opieki Zdrowotnej nie zwiększy — zatem: „tylko raz da się psu ogon obciążyć”. Delikwentka rezygnuje z takiego zarobku na rzecz następnej najszybszej...

Inna pielęgniarka również z le cznictwa otwartego, czyli przychodni dorabiała do pensji pracując w Domu Małego Dziecka. Wytrzymała w tym sierocińcu dwa miesiące... żal jej było dzieciaków, ale choćby je pocałować — i na to nie było czasu w godzinach pracy. Po zrezygnowaniu z dodatkowej pracy, przychodziła tu jeszcze w niedzielę ze swoimi dziećmi, aby się ze skrzywdzonymi przez los, małymi pacjentami pobawić...

— W związku z postulatami ludzi z Wybrzeża, które rząd uznał za możliwe do zrealizowania — zmieniła nagle ton pracownica służby zdrowia — błysnęła nadzieja i dla pielęgniarek. Ale refleksja — jak to będzie w praktyce? Będzie się płacić pielęgniarkom za staż pracy także po 25 latach czy nie? Bo do tej pory płacono się tylko od 5 do 25 lat pracy, co 5 lat — jakby ktoś z góry założył, że tylko tyle można w tym zawodzie wytrzymać...

— Sprawiedliwy jest wniosek o wyrównanie ekwiwalentem pieniężnym zmęczenia pielęgniarek na dyżurach nocnych w szpitalach. Żeby wiedziały za co pracują, żeby opłacało im się wracać po urlopach macierzyńskich na oddział po pracy zmianowej. Żeby widziały w swoim i lekarzy wyposażeniu różnicę nie tak drastyczną jak dotychczas. Żeby ona była — ta różnica — np. taka jak pomiędzy zasadniczymi zarobkami majstra a inżyniera, tzn. dochodząca do dwóch, trzech tysięcy, a nie sześciu.

W służbie zdrowia jest wiele do zrobienia, żeby ludzie nie uciekali do innych zawodów. By wróżyć prestiż lekarza i pielęgniarki. A od postępowania tych ostatnich zależy i nasze zdrowie, którego przecież za żadne pieniądze się nie kupi.

Skończyła. Skorzystałem więc z okazji i wyjmując z kieszeni plik skierowań na różne badania, spytałem do jakiego lekarza mam się udać, żeby wreszcie uczciwie zacząć się leczyć?

Popatrzyła na te skierowania i na mnie, aby rzec: — Do spółdzielni, jak radzi dr Marecki na łamach jednego z wrześniowych numerów „Gazety Lubuskiej”. — Jest pan otyły, z widoczną dusznością... Za późno, aby panu poradzić tylko bieganie i umiar w jedzeniu. Trzeba się leczyć — nie stety.

LEON BURSZYŃSKI

KHDK

O krwiodawstwie bardziej fachowo

UKŁUCIE. Pierwsze. Strzykawka szybko wypełnia się ciemno-czerwonym płynem. Rozdzielenie do probówek i ta krew wędruje do różnych pracowni, w których przeprowadzane są dokładne badania określające jej przydatność.

PRACOWNIA SEROLOGII. Tu właśnie odbywa się oznaczanie grupy — A, B, O, AB oraz antygenu układu Rh. Zabieg niezbędny, współczesna medycyna obalila bowiem mit o cudownych dawkach z grupą O, których krew mogła być jakoby przetaczana każdemu człowiekowi, jak i mit o cudownym biorcy, tj. człowiekowi posiadającym grupę AB. Obecnie krew przeznaczona dla chorego jest dobierana w ten sposób, by dawca i biorca mieli identyczną grupę i czynnik Rh.

UKŁUCIE. Drugie. Krew spływa plastikowym drenem do specjalnie przygotowanych butelek. Ich wielkość jest różna. Małe — 40 i 80 mililitrów to porcje dla noworodków i dzieci. Do większych — 240 i 400 ml pobiera się jednorazowo dawkę od dorosłego.

KREW — LEKARSTWO PODSTAWOWE. Jedyna płynna tkanka ustroju ludzkiego. Jej skład, w najprostszym schemacie, to komórki zwane krwinkami i płyn międzykomórkowy — osocze lub plazma. W kombinacji naukowo — przetworczym, jaki stanowi każda omalże stacja krwiodawstwa, pobrana od dawców krew poddaje się zabiegom konserwacji, a przede wszystkim wytwarza się różno rodne, niezwykle cenne preparaty.

PRACOWNIA HEMOPREPARATÓW. Tu właśnie robi się różne preparaty krwiopochodne. Wykonywane głównie na zamówienie szpitali, szczególnie cenne w ostrych przypadkach, gdy choremu nie można przetoczyć krwi pełnej. Niezbędne także przy ekonomicznej gospodarce darem życia. Często bowiem potrzebne są tylko niektóre składniki krwi. I one właśnie, w czystej postaci podawane są choremu. Reszta — poddawana kolejnym zabiegom — może służyć komuś drugiemu.

PRACOWNIA LIOFILIZACJI, czyli suszenia plazmy. Zaraz po pobraniu krwi osocze zostaje oddzielone od krwinek za pomocą specjalnej, chłodzonej wirówki. W celu utrzymania trwałości tego cennego preparatu o olbrzymim zastosowaniu (m.in. może być on przetaczany w przypadkach nagłej i obfitej utraty krwi każdemu choremu do czasu dobrania odpowiedniej grupy krwi do transfuzji) plazmę suszy się w temperaturze plus 54 stopni Celsjusza przez około 36 godzin. Tak przygotowane osocze może być przechowywane przez okres 3 do 4 lat.

KREW — DAR ŻYCIA. Jego jedynym producentem jest człowiek i tylko on stanowi źródło tego podstawowego leku, który można stosować w postaci przetoczeń chorem.

HONOROWE KRWIODAWSTWO to najpiękniejsza działalność



społeczna. Pełna jej anonimowość podkreśla głęboki walor humanizmu. Człowiek oddający krew nie wie kogo uratuje, pacjent zaś nie wie od kogo ją otrzymał. Za poszczególnym jednak flakonem daru życia kryje się jednostka — jej postawa, wola, zaangażowanie.

Każdego dnia w kraju bezcennymi preparatami leczy się tysiące chorych i rannych — dorosłych i dzieci. Kilkudziesięciu z nich co dzień zawdzięcza życie natychmiastowemu przetoczeniu krwi.

KLUBY HONOROWYCH DAWCÓW KRWI. Ludzie w nich zreszcie odgrywają niezwykle rolę. Udzielają bowiem krwi konkretnej grupie w przypadkach nagłych ratowania życia konkretnej osobie. Wystarczy telefon. Dla nich najwyższą wartością stanowi życie ludzkie i bez wahania idą za sygnałem. „Na ratunek”. Członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi przy GPBP oddali np. w tym roku zbiorowo 923 a indywidualnie aż 2.143 litry krwi.

SZPALTY GAZET. Komunikaty. Rośnie ilość wypadków, zachorowań na raka. Potrzebna krew. Najprostszym przykładem ilustrującym za potrzebowanie na to podstawowe lekarstwo, to leczenie oparzonego, któremu przetacza się przeciętnie około 5 litrów osocza otrzymanego z krwi aż stu dawców oddających po 200 ml tej najcenniejszej tkanki. Oddanie krwi to nie wyczyn ani bohaterstwo. To po prostu naturalny, społeczny i ogólnoludzki obowiązek każdego zdrowego człowieka.

W.Z.

... czyli gdzie wsiąkają materiały budowlane? Dowiadujemy się o tym z artykułu Stefana Konara zamieszczonego w „Celulozie” nr 16 (188).

(...) W wieczornym wydaniu dziennika telewizyjnego 27 października br. poinformowano społeczeństwo, że ukończone zostało śledztwo w sprawie afery budowlanej w Gorzowskim Kombinaście Budowlanym, w której wiodącą rolę odgrywał były radca prawny Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych — Włodzimierz U. (...)

Szczegółowych informacji na ten temat (...) udzielił: wiceprokurator wojewódzki Zbigniew Łagoda oraz ppk Zygmunt Smoliński z KW MO w Gorzowie — naczelnik wydziału do walki z przestępczością gospodarczą.

W dniu 29 sierpnia 1979 roku funkcjonariusze MO w Dębnie zatrzymali dwóch mężczyzn ładujących do samochodu marki „Nysa” materiały budowlane w postaci części grzejników i tapet wartości 31 tys. 500 zł. Sprzedającym okazał się Henryk E. a kupującym — jak się później okazało — paser Eugeniusz W. Zatrzymani nie byli w stanie określić źródeł pochodzenia materiałów. Ponadto Henryk E., mieszkaniec Dębna był zatrudniony jako kierownik magazynu w Gorzowskim Kombinaście Budowlanym. Na wniosek milicji przedsiębiorstwo przeprowadziło kontrolę magazynu, która wykazała niedobór materiałów na sumę 800 tys. złotych. Henryk E. został aresztowany, a śledztwo prowadzone

dotychczas przez prokuraturę w Myśliborzu przejęła prokuratura w Gorzowie. Zarządzona ponownie szczegółowa kontrola magazynu, przeprowadzona przez biegłego wojewódzkiego wykazała braki materiałowe na sumę przekraczającą 1 mln złotych. Zmudne śledztwo wyjaśniło mechanizm tworzenia „nadwyżki”.

sprawy kilkunastoosobowy zespół pracowników Komendy Wojewódzkiej MO. W toku zmudnego sprawdzania powiązań i znajomości Henryka E. ustalono, że radca prawny Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych jest dobrym znajomym kierownika magazynu. A ponadto ten radca buduje w Karpaczu 30-pokojowy pensjonat. Do Karpacza udała się grupa spe-

Prawnik łamie prawo

Henryk E. w protokołach wybrakowania podawał nazwy materiałów tańszych, a w dokumentach księgowych wstawiał symbole innych materiałów, poszukiwanych przez nabywców. Księgowość zdejmowała ze stanu jakościowo dobre materiały i nikt w przedsiębiorstwie więcej się tą sprawą nie zajmował. „Wygospodarowany” w ten sposób materiał wędrował następnie do paserów.

Postawa zajęta przez Henryka E. nie ułatwiała śledztwa. Obwiniony kategorycznie zaprzeczał wszystkiemu i uparcie twierdził, że nikomu niczego nie sprzedawał, a jedynie do czego się przyznał, to tylko do fałszowania zapisów w dokumentach magazynowych. Śledztwo utkwilo więc w martwym punkcie, by ponownie je uruchomić trzeba było zaangażować do rozwikłania tej

spawy kilkunastoosobowy zespół pracowników Komendy Wojewódzkiej MO i ustaliła, że materiały budowlane zastosowane przy budowie pensjonatu pochodzą z tej samej grupy i posiadają te same cechy co materiały znajdujące się w magazynie Gorzowskiego Kombinaście Budowlanego. Dzień po dniu gromadzono materiały dowodowe i obciążające.

W lutym br. Włodzimierz U. zostaje wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Gorzowie i nim prokurator Zbigniew Łagoda przedstawił materiał obciążający, Włodzimierz U. wyostał umowę na piśmie zawartą w 1978 roku pomiędzy nim a niejakim Olewiczem z Karpacza, w myśl której zakupem materiałów budowlanych miał się zajmować wyłącznie Olewicz, za określony procent od wartości kupna. Wobec tego manewru Włodzimierza U., prokuratorowi pozostało tylko przesłuchanie obwinionego w charakterze świadka...

Uruchomiony ponownie „aparatusz” udał się do Karpacza by stwierdzić na miejscu, że Olewicz nie żyje od grudnia 1979 roku przejechany przez samochód, a ekspertyza wykazała sfałszowanie podpisu.

Sledztwo trwało dalej. Przesłuchania świadków wniosły nowe szczegóły do sprawy. Materiał obciążający zebrany w trakcie śledztwa był już wystarczający. Z zarzutów postawionych udowodniono: zagarnięcie, wspólnie z trzema pracownikami z magazynu kombinatu w Barlinku stolarki okiennej na sumę 149 tys. zł.

Mechanizm działania polegał na tym, że Włodzimierz U. kupił stolarkę wybrakowaną i przecenioną a pobrał za zgodą dwóch magazynierów — i nie bez korzyści materialnej dla nich — dobrą jakościowo. Zawarta znajomość okazała się ceną do tego stopnia, że za 42 tys. złotych (po 12 tys. zł na osobę) Włodzimierz U. nabył ponownie materiały budowlane, które przez Chojnę trafiły na budowę w Karpaczu. Od Henryka E. i jego kompana magazyniera Kazimierza G. były radca prawny nabył materiały budowlane i wykończeniowe na sumę 500 tys. złotych.

Kazimierz G. sprzedał grzejniki, które „wygospodarował” w czasie zimy. Gdy pękły żeberka grzejników Kazimierz G. wydawał pojedyncze żeberka a w dokumentach wykazywał całe zestawy.

Włodzimierz U. naklonił również kierowniczkę sklepu z artykułami do produkcji rolniczej w Chojnie do wystawienia fałszywego rachunku na materiały, których tam nigdy nie kupował. Podobne fikcyjne rachunki były wystawiane we Wrocławiu. Tak więc do zarzutów o zagarnięciu mienia dochodzą jeszcze zarzuty fałszerstwa.

Śledztwo w tej aferze zostało zakończone. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Wojewódzkiego w Gorzowie. Osiem osób odpowiadać będzie za przestępstwa, których celem było szybkie wzbogacenie się. I tylko żmudna praca funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej MO i przypadków, pozwolili na przerwanie tego procederu. Ale czy tylko milicja musi czuwać by nas nie okradano?

(Opr. W.Z.)



Prezes - kontra wiceprezes

Zdarzyło się, że pewien bardzo ważny klub działający w GPBP prowadzi prezes, który od dawna nie jest już pracownikiem przedsiębiorstwa. Klub i prezes są znani z bardzo prężnej działalności, a więc i doceniani przez kierownictwo przedsiębiorstwa i załogę, która skąpi grosza na jego działalność — co nie zawsze i nie wszędzie się zdarza. Prezes klubu ponadto jest znany z energicznej i krewkiej natury. Nie ma dla niego sprawy „nie do załatwienia”. I właśnie dzięki tupetowi prezesa klub przed pięćmi laty „stał na nogi”. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewne maleńkie wydarzenie...

Otóż zdarzyło się, że z okazji 15-lecia działalności przedsiębiorstwa, dyrekcja postanowiła urządzić retrospekcję wystawę w miejscowym Empiku. Połowa miejsca na tej wystawie zajęła ekspozycja wspomnianego klubu. Urządził ją sam prezes przy pomocy junaków OHP i mimo kilku zastrzeżeń, wystawa wszystkim się podobała. Przy jej urządzaniu skorzystał z ekspozycji zakupionych przez klub i otrzymanych w darze od innych zaprzyjaźnionych klubów, w tym z eksponatów prywatnych. Nie przyniósł jednak na wystawę — czego żądał wiceprezes — kilku innych wartościowych rzeczy, które trzymał u siebie w domu.

Na tydzień przed zamknięciem wystawy, prezes zgłosił się do wiceprezesa, który jest zarazem opiekunem klubu z ramienia KZ PZPR, o pozwolenie na wypłacenie obiecanej mu nagrody w sumie 800 złotych. W tym miejscu trzeba dodać, że prezesowi od początku obiecano wynagrodzenie w formie przynależnych co jakiś czas nagród (w sumie wyniosło to 250 złotych miesięcznie), co miało stanowić rekompensatę za jego ogromnie ważną dla społeczeństwa (pisze to bez cienia ironii) pracę. Trzeba też dodać, że prezes jako wychowawca junaków zarabiał niewiele, a jego żona nie pracuje. Niestety wiceprezes zabronił Radzie Zakładowej wypłacenia tej sumy... Stało się na tym, że prezes klubu zlikwidował wystawę klubową tydzień wcześniej i na zebraniu zarządu klubu złożył rezygnację z pełnienia funkcji. Rezygnacja nie została przyjęta, a sprawę odłożono do rozstrzygnięcia przez walne zebranie członków klubu.

I tu refleksja: niezależnie od tego, czy prezes będzie dalej prezesem czy nie, wiceprezes zarządu klubu nie powinien pełnić zarazem funkcji opiekuna klubu z ramienia KZ, albo nie powinien być wiceprezesem. Te dwie funkcje nie dadzą się pogodzić, walczymy przeciw teraz o to, żeby ludzie nie pełnili kilku funkcji naraz. I druga sprawa — jakim prawem sekretarz KZ może zabronić Radzie Zakładowej NSZZPB — wypłacenia nagrody dla rzutkiego działacza KHDK.

Wiceprezes zarzucił prezesowi na zebraniu zarządu klubu prywatne, wytknął i te 800 złotych i te eksponaty, których zabrakło na wystawie i to przedwcześnie „zwinięcie” wystawy. I wszystko byłoby w porządku, gdyby wiceprezes sam nie wykorzystywał swej funkcji sekretarza KZ — tu do załatwiania swoich spraw. Niestety, „przyganiał kociół garnkowi”... I sprawa ostatnia: działalność Klubu Honorowych Dawców Krwi nie można przecenić — krew jest najcenniejszym lekiem. Leku tego członkowie HDK nie skąpią, oddają bardzo dużo. Nie wolno zatem hamować działalności klubu (do którego należy 300 osób) tylko dlatego, że wiceprezes przeciwstawia się prezesowi i vice versa. Nie widać bowiem nikogo, kto by mógł prowadzić ten klub równie prężnie jak dotychczas — to jest opinia członków klubu. Znowu będzie marazm i obym się mylił! Fakt, że prezes musi rozdzielić cały ciężar kierowania klubem na cały zarząd i nie brać wszystkiego na siebie... ale, „nie wylewajmy dziecka z kąpielą”...

Wincenty Zdzitowiecki

WINCENTY ZDZITOWIECKI

Przyspieszyć zmiany w „Robotniczym”

Na początku bieżącego roku, w lutym, pisałem w prasie zakładowej o atmosferze niemożności co do zmian na lepsze w hotelu robotniczym przy ulicy Dzierżyńskiego w Gorzowie.

Zajrzałem do hotelu znowu po kilku miesiącach — w połowie października. Przywitała mnie — opro wadziła po hotelu i poinformowała o jego sprawach — nowa kierowniczka, pani Józefa Godlewska, która przyszła tu w kwietniu z ośrodka czasowego „Budowlani” w Międzyzdrojach.

No i jak się okazuje, atmosfera niemożności przysła — zaczęły się zmiany na lepsze: zatrudniono dwóch konserwatorów, naprawiono instalację elektryczną i część noceńnych szafek, wymieniono kilkanaście żelaznych łóżek na tapczany, urządzono suszarnię i świetlice, rozpoczęto wymianę „koryt” w łazienkach — na nowoczesne umywalki. Pani kierowniczka chwali konserwatora Mariana Szatrowskiego — złotą rączką i instruktora zawodu Jana Mądrowskiego który z grupą uczniów szkoły przyzakładowej wymalował pokoje i korytarze w hotelu.

Zmiany są jednak powolne, zbyt powolne — należałoby jeszcze — mówi kierowniczka — wymienić meble na lepsze, zakupić nowe koce i pościel, radia, urządzenie kuchnie, wybudować hydrofarmę, położyć elewację, wykonać parking, boks na pojemniki, kort tenisowy i boisko do siatkówki. Wszystko to wymaga czasu — sam remont hotelu potrwa do końca roku...

Pani Godlewska oprócz kierowania hotelem, zajmuje się także sprawami mieszkaniowymi pracowników GPBP. Często, aby podjąć obojętność — przesiada po ustawowych godzinach pracy zastępuje na dodatek chorą recepcjonistkę. Wszystko to nie sprzyja właściwemu zajmowaniu się poprawą warunków bytowych w hotelu... Dobrze jeszcze, że ma oddanych sobie współpracowników, do których zalicza Mariannę Sokół, Teresę Maciejewską, Elżbietę Hipisz, Genowefę Gębowską, Urszulę Skorę, Salomeę Szpiliszewską, Karolinę Zdebiak i Marię Chwesiak.

Jest jeszcze w hotelu dużo do zrobienia, potwierdziła to także kontrola przedstawicieli ZKZ „Solidar-

ność”. Protokół z tej kontroli mówi m. in. o tym, że warunki społeczne tej części hotelu, w której mieści się pomieszczenie dyrektora i pokoje wynajmowane dla pracowników Politechniki Szczecińskiej są rażąco lepsze od warunków na trzecim i czwartym piętrze, gdzie mieszkają pracownicy GPBP. Około połowa pokoi — mimo odpowiedniego wyposażenia — nie jest wykorzystana, a jeżeli — to sporadycznie przez ludzi spoza przedsiębiorstwa. Prace porządkowe, malowanie — przedłużają się na skutek braku odpowiednich fachowców. Życie mieszkańców hotelu jest utrudnione częstym brakiem wody i ciepła, oświetlenie pomieszczeń również pozostawia wiele do życzenia, szafy i łóżka na wyższych piętrach przedstawiają sobą obraz nędzy i rozpaczy. Brak kuchenek, urządzenia sanitarne wymagają remontu kapitalnego, w tym podzielenia pomieszczeń sanitarnych na męskie i damskie.

Mieszkańcy hotelu na spotkaniu z komisją ZKZ NSZZ „Solidarność” słusznie więc domagali się szybkiego wyeliminowania tych niedogodności i zmiany sytuacji na lepszą. Proponowali na przykład myśleć — wcale nie złośliwie, aby pokoje gościnne znajdowały się właśnie na trzecim i czwartym piętrze, gdzie jest najgorzej. Wcale nie złośliwie ponieważ właśnie to tylko mogło zmusić administrację do szybkiego działania.

I rzeczywiście kiedy w parę dni po tym spotkaniu i wywieszeniu protokołu na tablicy rozmawiałem z zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych i pracowniczych Zbigniewem Paszkowskim, dowiedziałem się, że sytuacja w hotelu zmienia się radykalnie na korzyść już w końcu listopada. Nawet zaprosił do odwiedzenia hotelu w tym czasie. Myślę, że nie mówił tego dla taniego efektu.

Mieszkańcy proponowali też, aby pracownicy administracji zrezygnowali z pomysłu położenia boazerii na ścianach korytarzy na rzecz zakupienia za te pieniądze tapczanów, szaf, radiodbiorników, małych lodówek, wykładziny podłogowej, reprodukcji obrazów, luster,

foteli, pościeli, ręczników, czajników i środków do utrzymania czystości. Proponowali zamontowanie bojlerów (w hotelu nie ma gazu przewodowego) w pomieszczeniach zamieszkałych przez rodziny z małymi dziećmi. Uruchomienie punktu bibliotecznego zaopatrzonego tak że w prasę, zorganizowanie kawiarenki i powołanie rady mieszkańców hotelu. Tylko tyle, albo... aż tyle.

Kończąc protokół, komisja ZKZ „Solidarność” wyraziła ubolewanie, że „stary” związek zawodowy nie uczynił nic, by zapewnić równy poziom życia wszystkim mieszkańcom hotelu. Myślę, że to trochę nie tak: równo rok temu podobny protokół, jak ten o którym mówiliśmy wyżej, sporządziła komisja społeczna powołana przez Plenum Rady Zakładowej — i to protokół mówiący nie tylko o warunkach w tym hotelu, ale również w hotelu przy ulicy Kwiatowej. Niestety jeżeli chodzi o hotel przy ulicy Dzierżyńskiego słowa nie zamieniły się w czyn, a w każdym razie zamieniały się bardzo powoli. „Starzy” związkowcy nie przyspieszali biegu wydarzeń... To jest sedno sprawy — przyspieszyć zmiany na lepsze w hotelu robotniczym przy ulicy Dzierżyńskiego, bo w hotelu przy ulicy Kwiatowej nastąpiły one już dawno — ale tam mieszkają nacy, sami wszystko zrobili — i bardzo dobrze.

Nie byłbym w porządku, gdybym nie wspomniał o fatalnym zachowaniu niektórych mieszkańców hotelu robotniczego, o ich pijaństwach i awanturach, wyrzucaniu drzwi razem z futrynami, sikaniu do łóżek... Nowa kierowniczka zastrzegła więc wymagania dyscyplinarne — żadne przewinienie nie uchodzi awanturnikom płazem, muszą naprawiać to co w „pijanym widzie” zniszczyli. To się wielu nie podoba... i nic dziwnego.

Myślę jednak, że zachowanie tych ludzi będzie się zmieniać i to na korzyść, w miarę polepszania warunków bytowych w hotelu. Pijaństwo, agresja będą znikać, a na plan pierwszy wybijają się cechy pozytywne — życzliwość, dbałość o opinie, wspólne działania, właściwie rozumiane koleżeństwo a nawet familijność.

Przeczytane dla Was

Po co chodzić?

Przykładem zbędnych strat czasu pracy mogą być np. tak zwane karty obiegowe, z którymi przez kilka dni trzeba obchodzić rozmaite komórki. Te wędrówki — przy znacznych w Polsce rozmiarach fluktuacji — oznaczają, że gospodarka traci statystycznie rzecz biorąc około 10 mln dni nie przepracowanych, co stanowi około 25 tys. ludzi. Tymczasem ani kodeks pracy, ani inne przepisy prawne nie każą pracownikowi chodzić po zakładzie z kartą obiegową.

(„Ilustrowany Kurier Polski”)

Dobry pomysł

„Samopomoc Chłopska” w woj. leszczyńskim wypłaciła swoim ludzom honoraria za następujące wnioski racjonalizatorskie: utwardzenie nawierzchni przed piekarnią i sklepem, założenie szatni, umywalki, natrysków, budowa ubikacji, przebudowa schodów, zainstalowanie wiat. Wnioski racjonalizatorskie przewidywały też remontowanie sklepów oraz kupno potrzebnych maszyn i urządzeń. Za racjonalizację uważano więc każdą normalną czynność lub decyzję należącą do podstawowych obowiązków „racjonalizatorów”.

torów”. Wypłacono bezprawnie ponad milion złotych. Prokuratura sporządziła akt oskarżenia.

(„Życie Gospodarcze”)

Na budowie

Oburzony majster do swego pracownika:

— Znowu Kowalski nic nie robić?

— Przecież majster mówił, że co mogę zrobić jutro, mam zrobić dziś. A jutro jest niedziela.

(„Głos Huty Katowice”)

Beton w lesie

Marnotrawstwo idzie w parze z wandalizmem. W zagajnikach parku Małomickiego w Lubinie (woj. legnickie) zliczyć się nie da po każdym kupek betonu wyrzuconego po prostu z samochodów przed siębiorstwem budowlanych. Trudno dociec z jakich przyczyn beton nie znalazł się na budowie. W Polsce, jak wiadomo, mamy za dużo i cementu i zieleni miejskiej:

(„Nowa Miedź”)

Współzycie resortów

Przemysł chemiczny traktuje potrzeby budownictwa pa mocoszemu, nie tylko nie w pełni pokrywając jego potrzeby, ale w do-

datku dostarczając wyroby o niskiej jakości, niekiedy do tego stopnia, że jest to przyczyną powtórnego wykonywania tych samych prac. Zła jakość takich materiałów, jak farby, lakiery, szpachle, kity czy gumowe uszczelki do okien wynika często z „oszczędzania” ich deficytowych, nierzadko importowanych składników. A przecież najprostszy rachunek wykazuje, że takie „oszczędzanie” przynosi w rezultacie same szkody, a co za tym idzie jest zaprzeczeniem podstawowych zasad gospodarności.

(„Życie Warszawy”)

Kowal zawinił

Wszyscy narzekamy na budowlanych, którzy partaczą nam mieszkania. Ale zupełnie nie przyjdzie nam do głowy obwiniać kogoś, prócz budowlanych np. z powodu złego docięcia wykładziny podłogowej. Bo mało znany jest fakt, że Kombinat Narzędziowy VIS, produkujący dla całej gospodarki najwymyślniejsze narzędzia, odmawia produkcji całkiem prostych narzędzi do budowlanych robot wykończeniowych, bez których trudno mówić o ich wysokiej jakości. Identycznie jest zresztą z elementami instalacji elektrycznych, brak których zmusza budowlanych do stosowania instalacji prowizorycznych, obniżających jakość mieszkań.

(„Życie Warszawy”)

Krzyżówka



Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 22 utworzą rozwiązanie — przysłowie. **POZIOMO:** 1) ilość wypieczonych pieczywa, 4) macierzyńska lub platoniczna, 7) wpada delta do jez. Bałchasz, 8) palono na nim cza rownice, 10) pustynia w Azji Środkowej, 11) mędrzec, filozof, 12) mech pospolity, 14) klejnot, 17) spis potraw i napojów, 18) zwar ty tłum, 21) wytwarzanie, 23) ko lejność, 24) przepływa przez Florencję, 25) rodzaj derki, pled, 26) dudnienie 27) czasem pali się pod nogami. **PIONOWO:** 1) udział w przedstawieniu, 2) łączy Świnoujście z Ystad, 3) narzędzie murarskie lub

ogon bobra, 4) dawna broń sieczna, 5) drobna moneta srebrna wartości pół denara, 6) z chrzanem, 9) znak artysty na jego dziele, 10) pokolenie, 13) spływa z oka, 15) roztwór wodny wodorotlenku sodu lub potasu, 16) ciągnie się za kometą, 17) maczuga używana przez ludy pierwotne, 19) naczynie używane w starożytności do przechowywania płynów, 20) obwieszczenie panującego, 21) ka wałek grubego drutu, 22) imię kompozytora baletu „Gajane”.

Ułożył: „Cwojer”

Od red.: Rozwiązania należy nadysłać w terminie 10 dni od ukazania się numeru. Do rozlosowania nagroda 100 zł.

Z dziejów budownictwa

Polscy emigranci o budownictwie amerykańskim

Julian Ursyn Niemcewicz (1758—1841), działacz Stronnictwa Patriotycznego w czasie Sejmu Wielkiego, adiutant T. Kościuszki podczas Insurekcji, członek Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym, pisarz i publicysta (m.in. „Powrót posła”, „Spiewy historyczne”), w latach 1797—1807 przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyjechał tam razem z Kościuszką, po zwolnieniu z więzienia w Petersburgu. Swoje wrażenia i spostrzeżenia z pobytu na ziemi amerykańskiej utrwał Niemcewicz w dziennikach podróży. W jednym z nich, w Dzienniku pierwszej podróży do Ameryki (1797—1799), kilka obszernych fragmentów poświęcił sprawom budownictwa.

Oto 14 maja 1798 roku Niemcewicz zwiędza budującą się dopiero stolicę Stanów Zjednoczonych — Waszyngton. W centrum powstającego miasta właśnie trwa budowa okazałego gmachu parlamentu (Kongresu) — Kapitoliu...

„OTACZAŁO GO OGROMNERUSZTOWANIE — pisze w dzienniku — A WOKOŁ NA rozległej przestrzeni teren pokryty był wielkimi blokami tego kamienia, z których jedne były już obciosane i wypolerowane, inne jeszcze w stanie surowym. Szopy do cioczenia kamienia, obrabiania drzewa i ciestobki, tu i ówdzie chatki, mieszkania robotników, dwa czy trzy sklepiki z napojami i innymi artykułami pierwszej potrzeby stanowiły dolną część obrazu. Na szczycie budynku pracowało 200 robotników, którzy wciągali kamienie za pomocą maszyn i użno sił pierwszej wzniesienia dachu; wszyscy pracowali w milczeniu (...).”

W dalszej części swego dziennika zastanawia się Niemcewicz nad przyczynami opieszalego, jego zdaniem, prowadzenia prac budowlanych w Waszyngtonie i ich wysokich kosztów. Upatruje je m.in. w wyborze nieodpowiednich ludzi na komisarzy budowlanych, którym bardziej leżały na sercu ich projekty i ich własne interesy niż postęp i ogólny rozwój miasta. Owi komisarze — czytamy w dzienniku — zdają sprawozdanie z postępów w budowie, dochodów i wydatków jedynie samemu prezydentowi i jedynie przed nim są odpowiedzialni. W rezultacie okazuje się, że nadzór najwyższego urzędnika (...) nie jest wystarczający.

Nie naruszając praw władzy wykonawczej, byłoby korzystniej dla miasta, aby Kongres każdego roku wyznaczał spośród swych członków komitet, któregobowiązkiem byłoby udawać się osobiście na miejsce budowy, oglądać jej postępy, wysłuchiwać skargi itp., itp.”

Jak widać Niemcewicz nie wyżył się zylki publicystycznej. Nie tylko zwiędza i ogląda, ale i stawia pytania, szuka na nie odpowiedzi. Idąc dalej w swej dociekliwości ustala, iż komisarze wydatkowali już na budowę pałacu prezydenckiego (Biały Dom), Kapitoliu i jakiegoś zajazdu około 0,5 mln dolarów. W jakimkolwiek innym kraju — pisze z oburzeniem — można by za tę sumę wybudować cztery razy więcej i cztery razy lepiej”. Znikome wyniki robót w porównaniu z sumą zainwestowanych dolarów są — w jego przekonaniu — „zarówno skutkiem drogiej robocizny, jak złej gospodarki i niepotrzebnych wydatków administracji. Ta właśnie administracja kosztuje 20 000 dolarów rocznie. Każdy komisarz pobiera 1600 dolarów. Dwóch architektów po 500 gwineł, a inni urzędnicy w podobnym stosunku. Murarze i robotnicy zarabiają od 1 do 2 dolarów dziennie”.

Dla porównania: za 1 dolara można było w tym czasie zjeść obiad w gospodzie małego amerykańskiego miasteczka. A wracając do wspomnianego Juliana Ursyna Niemcewicza, warto przytoczyć jeszcze jeden ich fragment, dotyczący warunków pracy i życia amerykańskich robotników budowlanych:

„Pracują oni od szóstej rano do ósmej, potem mają przerwę na śniadanie do dziewiątej, później pracują do pierwszej, mają przerwę obiadową do drugiej i wracają do pracy do szóstej wieczorem. Poza tymi przerwami widziałem, jak często odrzuwają się od pracy, chodzą do małego szynku na rozmowy i szklanek grogu. Wszedłem raz do baru jednego z tych robotników. Zastąpiłem tam jego żonę, bardzo czysto ubrana, porządnie naczynia kuchenne, serwis do herbaty z chińskiej porcelany. Daleki byłem od gorszenia się tym skromnym zbytkiem, przeciwnie, ucieszyłem się nim. Dlaczego człowiek pracujący w poście czuła nie ma korzystać z wygod i dostatku? Czy przywiej ten miałby być dostępny jedynie próżniakom? (...) Prawie wszyscy robotnicy to Irlandczycy i Szkoci, którzy wyemigrowali z Europy. Gdyby zostali u siebie, byłiby zawsze biedni; tu po upływie dwóch lub trzech lat pracy, zbiorą dosyć pieniędzy, aby nabyć ziemię w głębi kraju, zakończą swoje

dni w dostatku i zapewnią go swoim dzieciom. Jednym słowem, jest to kraj dla ludzi biednych i silnych”.

W 60 lat później przebywał w Stanach Zjednoczonych Jakub Gordon, polski emigrant z zaboru rosyjskiego, dwukrotnie skazany za działalność patriotyczną przez władze carskie. Na kontynent amerykański trafił w 1855 r., po ucieczce z przymusowej służby wojskowej w głębi Rosji. W swoim pamiętniku, *Przechadzki po Ameryce*, fascynuje się stylem życia, zdobyczami technicznymi, organizacją pracy i pracowitością tamtejszych robotników. Porównuje to — często nie bez ironii — z polskimi realiami:

„Proszę się przypatrzeć np. polskiemu murarzowi — pisze we wspomnieniach wydanych w 1867 roku — jak on stoi przy ceglach, których ma użyć do stawiania muru, jak wprzódy trzy razy opatrzy każdą, dwa razy obróci, potem nałoży fajkę, zapali, przywoła chłopca z wapnem i znów cegłę obróci, aż póki ją położy.”

Ten sam murarz w Ameryce w tym samym czasie złoży dziesięć cegieł lub kamieni. Dom murowany postawiony zostanie (wprawdzie z pomocą maszyn) we dwa tygodnie; w Polsce potrzeba na to dwa lata. (...).

U nas chcąc wstawić piec musisz pójść do kupca po kafele, potem do murarza, potem u blacharza obstatujesz rury, potem przychodzi murarz, by wybić dziurę, potem przychodzi blacharz, by rury wstawić. Musi iść spieszenie robota, aby zapalić w piecu za tydzień. W Ameryce idziesz po prostu do sklepu, wybierzesz piec gotowy, a za godzinę stoi on przyrzadzony w twoim pokoju”.

„Nie na próżno — powiada w pamiętniku Jakub Gordon — mówi każdy rzemieślnik, co się dostał na tę pół kulę, że trzeba rozpocząć na nowo swój zawód nauką. Jego czynność, równie jak chód nawet muszą być odmiennie w Ameryce, bo tam godzinę odbywa się w czterdzieści minutach”.

Z antologii Ameryki w pamiętnikach Polaków wybrał W. PYZEWICZ

FRASZKI

METAMORFOZA

Takie już niestety losy: wciąż był „bossem” — teraz bosi!

OPTYMIZM

Raz nareszcie na szczytach o byt innych się pyta.

HOBBY

Znam kolekcjonera — stanowiska zbiera.

Z OBSERWACJI

Prawda to niesprawiedliwa: kto biedniejszy — ten przegrzywa.

ZROZUMIENIE

Gdy pokazano mu kółko na czole, to on męczeńską włożył aurołę.

TADEUSZ SZYFER

Umowa budowlanych

ciąg dalszy ze str. 1

dowlanych na wyposażenie mieszkań lub budowę domków jednorodzinnych.

Ponadto Protokół Porozumienia ujmuje takie m.in. sprawy, jak: skrócenie w uzasadnionych przypadkach normy zużycia odzieży robotniczej i ochronnej oraz zaniechanie jej zwrotu po upływie obowiązującego terminu użytkowania; powołanie zespołu dla zbadania stanu zdrowotności budowlanych i ustalenia rejestru chorób zawodowych; weryfikacja dodatku za prace wykonywane w warunkach szkodliwych dla zdrowia, niebezpiecznych lub uciążliwych; obniżenie opłat za wczasy pracownicze zwiększenie nakładów inwestycyjnych na zakładowe spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe; zmiana sposobu naliczania i wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego i socjalnego; zaniechanie stosowania preferencji dla określonych regionów czy budów.

W zakresie strukturalnych zmian w budownictwie postulaty stanowiące załącznik do porozumienia będą wykorzystane i wdrażane w toku prowadzonych obecnie prac nad nowym modelem budownictwa.

Omówienie wszystkich punktów Porozumienia Budowlanych przetrasta możliwości tej relacji. Będziemy do nich niejednokrotnie wracać na łamach czasopisma.

(Oprac. W.Z.)

„Gorzowska Przemysłówka” — dwutygodnik Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Społeczne Kolegium Redakcyjne: Wiesław Bałacki, Franciszek Gospodarczyk, Władysław Łuczko, Jan Szarejko, Irena Toborek, Włodzimierz Walaszczyk — przewodniczący, Wincenty Zdzitowiecki.

Redakcja: Elżbieta Nesterów — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Wincenty Zdzitowiecki — red. naczelny.

Stale współpracują: Jerzy Cwojdzński, Alicja Czubakowska, Ryszard Dudzik, Jerzy Intek, Jerzy Leszczyński, Dorota Pisarska, Wiesław Pyżewicz, Michał Switalski, Kazimierz Wachnowicz.

Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Marchlewskiego 55, pok. nr 116, tel. nr 27251-9 wew 139.

Skład, łamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 6. Zam. nr 1140; T-22

PZGK-12 2748/Z-2420 1000 egz. A-3 12.90. — T-20